

# **INSTYTUT JEDNEGO CZŁOWIEKA<sup>1</sup>**

## **— WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI W OKRESIE ŻYCIA NA EMIGRACJI (PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII)**

**Anna PROKOPIAK-LEWANDOWSKA (Toruń)**

Władysław Pobóg-Malinowski, autor licznych publikacji z zakresu historii Polski, jest niewątpliwie postacią znaną każdemu historykowi. Jego dorobek pisarski jest znaczący<sup>2</sup>. Prace, które wyszły spod pióra Poboga, powstałe na bazie często nieznanymi, przyniosły mu sławę, a nawet, w pewnym stopniu, nieśmiertelność. Mimo licznych kontrowersji, które towarzyszą jego twórczości, nierzadkich posądzeń o stronniczość i brak obiektywizmu w opisywaniu najnowszej historii Polski, prace wydane przez Malinowskiego zapewniły mu znaczące miejsce w polskiej historiografii, zwłaszcza trzytomowa *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, niewątpliwie najważniejsze dzieło jego życia. O wartości naukowej tej pracy niech świadczy fakt, że autorzy każdego większego opracowania historycznego, dotyczącego okresu lat 1864–1945, powołują się w swojej bibliografii na Poboga-Malinowskiego i jego publikację. Dotyczy to również historyków piszących swego czasu w PRL i będących na usługach władzy komunistycznej.

Mimo tych niewątpliwych zasług na polu polskiej historiografii Pobóg doczekał się zaledwie kilku biogramów i artykułów o charakterze biograficznym<sup>3</sup>. Autorka niniej-

---

<sup>1</sup> Określenia tego użył jako pierwszy A. Kawałkowski w swoim artykule poświęconym W. Pobóg-Malinowskiemu; patrz: A. Kawałkowski, *Instytut jednego człowieka*, Kultura 1961 nr 9(167), s. 56–66.

<sup>2</sup> Wymienić wystarczy chociażby wydane w 1933 r. książki: *Akcja bojowa pod Bezdunami 26 IX 1908* czy *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty* oraz wydane w 1935 r. dwa tomy biografii Józefa Piłsudskiego (t. I: *W podziemiach konspiracji 1867–1901*, t. II: *W ogniu rewolucji 1901–1908*).

<sup>3</sup> H. Wereszycki, *Władysław Pobóg-Malinowski*, *Polski Słownik Biograficzny* 1974 t. XIX, s. 365–367; A. Garlicki, *Władysława Poboga-Malinowskiego przygody z historią*, [w:] *Najnow-*

szego artykułu chciałaby uzupełnić tę lukę i przyjrzeć się — w oparciu o wybrane świadectwa — jednemu z ważniejszych etapów życia Poboga, a więc jego pobytowi na emigracji we Francji. Celem artykułu będzie pokazanie okresu życia, w którym powstawało, niejednokrotnie w niezwykle trudnych warunkach, najważniejsze dzieło Poboga. Przybliżenie kulis prac nad *Najnowszą historią polityczną Polski* z pewnością zainteresuje osoby, którym postać Malinowskiego nie jest obojętna. Autorka postara się również wykroczyć poza typowy obraz Poboga, postrzeganego niejednokrotnie jako autora jednego tylko dzieła, ukazując jego działalność publicystyczną z powodzeniem uprawianą w okresie emigracyjnym.

Na początek nieco informacji biograficznych. Urodził się 23 XI 1899 roku w Archangielsku. Tam uczęszczał do gimnazjum, z którego został wydalony w 1916 roku. Przeniósł się do Piotrogradu, gdzie ukończył w stopniu chorążego Włodzimierską Szkołę Wojskową. Do 1918 roku służył w polskich formacjach w armii rosyjskiej. Następnie wstąpił do Wojska Polskiego i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Awansowany po wojnie do stopnia porucznika został zawodowym oficerem. Kariera wojskowa nie rozwijała się jednak. Pobóg służył w prowincjonalnych garnizonach. W roku 1929 uznał wybór kariery wojskowej za życiową pomyłkę. W tym też roku przeniósł się do Warszawy, gdzie zaczął pracować w Wojskowym Biurze Historycznym. Wkrótce zainteresował się nim pułkownik Józef Beck i w kwietniu 1932 roku zatrudnił go w Wydziale Historyczno-Naukowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Malinowski został kierownikiem Archiwum Centralnego i Biblioteki w Gabinetie Ministra Spraw Zagranicznych i pełnił tę funkcję do wybuchu wojny w 1939 roku. W tym okresie wydał też swoje pierwsze poważne publikacje i ogłosił liczne artykuły w prasie międzywojennej. Po wybuchu II wojny światowej wraz z pracownikami MSZ ewakuował się do Rumunii, skąd, po kilku miesiącach, przez Włochy przedostał się do Francji. Walczył w kampanii 1940 roku, a następnie osiadł w Grenoble. Po wyzwoleniu Francji zamieszkał w Paryżu, gdzie przebywał i pracował do końca życia.

Krótko po wyzwoleniu, w 1944 roku Pobóg powołany został do pracy w Konsulacie Generalnym RP w Paryżu, gdzie do 5 VII 1945 roku, tj. do chwili cofnięcia przez Francję uznania legalnych władz Rzeczypospolitej Polskiej, przebywających w tym czasie w Londynie, pełnił funkcję kierownika referatu wojskowego. Od 5 VII 1945 do

---

*sza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1, Warszawa 1990, s. I–XXX; A. Sawczyński, *Ś.P. Władysław Pobóg-Malinowski i jego dzieło (1899–1962)*, Teki Historyczne 1962 t. XII, s. 330–336; A. Kawalkowski, *Instytut jednego człowieka*, s. 56–66; tenże, *Historia czy cenzura*, Kultura 1961 nr 12(170), s. 110–116; tenże, *Władysław Pobóg-Malinowski*, Kultura 1963 nr 1/2(183/184), s. 216–221; T. Lachowicz, *Władysław Pobóg-Malinowski — wielki polski historyk*, [w:] *Dla ojczyzny ratowania... Szkice z dziejów wychodźstwa polskiego w Ameryce i inne*, Warszawa 2007, s. 334–339; W. Pobóg-Malinowski doczekał się również szeregu notek biograficznych w następujących pozycjach: *Czy wiesz, kto to jest?*, pod red. S. Łozy, Warszawa 1938; „Noty biograficzne oraz ważniejsze informacje bibliograficzne niektórych emigrantów polskich, z tak zwanej emigracji nowej”, [Warszawa: Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, po 1970]; *Słownik historyków polskich*, oprac. i red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopierały, t. 3, Toruń 2004; *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 16, Warszawa 2003; Dysponujemy ponadto fragmentami wspomnień W. Poboga-Malinowskiego. W roku 1948 zostały opublikowane w „Kulturze” (nr 7, 8, 9/10) wspomnienia *Na rumuńskim rozdrożu*. Przedruk tych wspomnień został później wydany w Warszawie w 1990 r. Ponadto ukazały się wspomnienia *Skoro nie szabłą to piórem* (Kultura 1960 nr 5/151/).

8 III 1948 był oficerem Polskiej Misji Likwidacyjnej w Paryżu<sup>4</sup>. Brał ponadto udział w organizowaniu sekcji polskiej Radia Francuskiego. W grudniu 1944 roku Radio Francuskie zaczęło nadawać na falach krótkich audycje w językach obcych w tym m.in. w języku polskim. Kierownikiem sekcji polskiej mianowano ks. Florianą, zastępcą został ekonomista S. Kowalski, redaktorami natomiast Witold Nowosad, Roman Kowaliczko oraz Pobóg<sup>5</sup>.

Można się zastanowić, dlaczego Malinowski nie zdecydował się w tym okresie na powrót do ojczyzny. Przede wszystkim, jako „zdeklarowany piłsudczyk” nie uznawał rządu warszawskiego. Już wtedy twierdził, iż demokracja tego rządu jest rzekoma, a on, tak jak jego dziadek i ojciec, zamierza prowadzić walkę o niepodległą i wolną Polskę. Wkrótce też na własnej skórze mógł się przekonać o iluzoryczności demokracji rządu warszawskiego. W tym bowiem czasie pracownikom Sekcji Polskiej Radia Francuskiego Ambasada PRL usiłowała narzucić wprowadzenie swoich ludzi. 10 IX 1945 roku za sprawą oficjalnej interwencji Ambasady w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, u ministra informacji Jacques'a Soustelle'a, także u naczelnego dyrektora radiofonii francuskiej Jeana Guigneberta, z posady sekcji polskiej Radia Francuskiego Pobóg został usunięty. Zarzuty podniesione przeciw niemu były następujące: jest znanym piłsudczykiem i publicystą rządu londyńskiego, był urzędnikiem Konsulatu RP w Paryżu do chwili opanowania go przez zwolenników rządu warszawskiego<sup>6</sup>.

Po utracie zatrudnienia, Malinowski znalazł się w niezwykle trudnych warunkach materialnych i późniejsza praca nad *Najnowszą historią polityczną Polski* wymagała od niego niemal heroicznego wysiłku. W tym okresie rozpoczął bezskuteczne starania o wyjazd, wraz z rodziną, na stałe do Nowego Jorku. O ułatwienie emigracji Poboga do Stanów Zjednoczonych zabiegało również środowisko piłsudczykowskie. Już w sierpniu 1945 roku Wacław Jędrzejewicz, jeden z założycieli Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, rozpoczął starania o sprowadzenie Poboga do Ameryki. Od jesieni 1945 do marca 1946 przyczyną uniemożliwiająca wyjazd był brak miejsc na statku. Gdy udało się załatwić bilet, Amerykanie przestali (od marca 1946 roku) wydawać wizy. Niestety, nawet zabiegi przyjaciół przebywających w Stanach Zjednoczonych nie przyniosły rezultatów. Rodzina Malinowskich zmuszona więc była pozostać we Francji<sup>7</sup>.

Gdy sprowadzenie Poboga do Nowego Jorku okazało się niemożliwe, W. Jędrzejewicz powierzył mu, wraz z ostatnim ambasadorem II RP w Moskwie W. Grzybowskim i mjr. A. Kawałkowskim, organizację Oddziału Instytutu Józefa Piłsudskiego (IJP) w Paryżu. Jednocześnie umożliwił mu publikowanie artykułów w nowojorskim „Nowym Świecie”, a jeszcze przed ukazaniem się pierwszego tomu *Najnowszej historii politycznej Polski* rozpoczął poszukiwania środków na druk. Pobóg pozostał w kontak-

---

<sup>4</sup> T. Lachowicz, *Władysław Pobóg-Malinowski...*, s. 337.

<sup>5</sup> J. Winczakiewicz, *Audycje Polskie z Paryża*, Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty 2000 z. 3, s. 269.

<sup>6</sup> Wraz z Pobogiem został z Radia usunięty również W. Nowosad — redaktor emisji wieczornej radia polskiego; patrz: W. Frazik, *Usunięcie Władysława Pobóg-Malinowskiego z sekcji polskiej Radia Francuskiego*, *Zeszyty Historyczne* 2002 z. 140, s. 232; J. Winczakiewicz, *Audycje Polskie...*, s. 269.

<sup>7</sup> List W. Poboga-Malinowskiego do M. Grydzewskiego z 3 V 1946 — Archiwum Emigracji, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu (dalej: AE), Archiwum „Wiadomości” (dalej: AE/AW), sygn. AE/AW/CCXLIX/3; J. Cisek, *Józef Piłsudski w prasie polonijnej USA po 1945 roku*, [w:] *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1989*, Warszawa 2005, s. 279.

cie z Nowym Jorkiem. Był jednym z pierwszych i najaktywniejszych członków korespondentów IJP (od 25 XI 1945)<sup>8</sup>.

Krótko po zakończeniu wojny Pobóg zaczął rozwijać także swoją działalność publicystyczną. W roku 1946 rozpoczął pracę nad drugim wydaniem książki o akcji bojowej pod Bezdunami. W. Jędrzejewicz odradzał mu ponowne wydanie, ze względu na zastrzeżenia marszałkowej Piłsudskiej co do treści książki, a także ze względu na konflikt, jaki wywiązał się między nią a Pobogiem po jej wydaniu w Warszawie<sup>9</sup>. Sugerował, aby Malinowski spróbował uzgodnić z Aleksandrą Piłsudską treść drugiego wydania. Pobóg, nie chcąc zapewne doprowadzić do odnowienia konfliktu, zrezygnował ze wznowienia publikacji<sup>10</sup>.

Konflikt z marszałkową Piłsudską uniemożliwił również Malinowskiemu opublikowanie artykułu o Józefie Piłsudskim w pierwszym numerze „Niepodległości”, wznowionym przez IJP w Londynie. W roku 1947 Pobóg został poproszony przez gen. W. Bortnowskiego i K. Libickiego o napisanie artykułu do tego pisma. O udostępnienie dokumentów i możliwość wydrukowania ich w piśmie została poproszona również A. Piłsudska. Kiedy jednak dowiedziała się, że jednym z autorów ma być Malinowski, odmówiła współpracy. Zagroziła publicznym wystąpieniem przeciwko Instytutowi, jeśli prace Poboga zostałyby wydrukowane. Bortnowski i Libicki starali się sprawę załagodzić, proponując Malinowskiemu aby opublikował teksty pod pseudonimem. Pobóg odrzucił z oburzeniem tę propozycję, ponadto zaczął wysyłać z Paryża, m.in. do W. Jędrzejewicza i M. Sokolnickiego, listy informujące o incydencie. Zagroził nawet, że jeśli nowojorski Instytut do 20 I 1948 nie wyrazi mu swego poparcia, złoży członkostwo. Namawiany jednak do rozważy i opanowania przeszedł nad sprawą do porządku dziennego. Zrobił to, jak pisał, ze względu na pamięć o Marszałku:

Wówczas myślałem o wycofaniu się z Instytutu, bo jakoś trudno dotąd mi się pogodzić z myślą, by Panowie uznawali — przez brak reakcji — prawo p. Oli do bezkarnego poniewierania cudzą godnością. Teraz się już uspokoiłem — chowam to w sercu, dla Komendanta niejedno zniosłem i przecierpiałem — ona nosi jego nazwisko, muszę się z tym liczyć<sup>11</sup>.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny, Pobóg pracował również nad przygotowaniem francuskiego wydania *Ostatniego raportu* Józefa Becka. Opracowywał komentarze i dodatki, początkowo sam, a później z T. Schaetzlem. Współpracował wówczas bardzo blisko z Jadwigą Beckową<sup>12</sup>. Prace nad pamiętnikami Becka zakoń-

---

<sup>8</sup> Po śmierci W. Poboga-Malinowskiego, Maria Pobóg-Malinowska w 1973 r. przesłała do nowojorskiego Instytutu część cennego archiwum, a w 1981 r. aż 26 kontenerów z dokumentacją wybitnego historyka; J. Cisek, *Józef Piłsudski w prasie...*, s. 279; J. Piotrowski, *Piłsudzczy bez Lidera*, Toruń 2003, s. 324.

<sup>9</sup> Prace nad *Akcją bojową pod Bezdunami* Pobóg rozpoczął po przeniesieniu się w 1929 r. do Warszawy. Po napisaniu książki zaniósł rękopis m.in. do A. Piłsudskiej (jednej z uczestniczek akcji bezdańskiej) z prośbą o wydanie opinii na jej temat. Marszałkowa po przeczytaniu rękopisu zabroniła go Pobogowi opublikować. Książka po wielu przeszkodach ukazała się jednak w Warszawie w 1933 r. i doczekała się wielu pozytywnych recenzji. Sprzeciwienie się decyzji A. Piłsudskiej rozpoczęło konflikt, który swój finał miał po wielu latach na emigracji; W. Pobóg-Malinowski, *Skoro nie szabłą to piórem*, s. 120–122; A. Garlicki, *Władysława Poboga-Malinowskiego...*, s. V–VI.

<sup>10</sup> A. Garlicki, *Władysława Poboga-Malinowskiego...*, s. XI.

<sup>11</sup> Cyt. za: tamże, s. XI–XIII.

<sup>12</sup> J. Beckowa stała się jedną z najwierniejszych sojuszniczek Poboga w jego konflikcie z A. Piłsudką. Świadczą o tym fragmenty jej korespondencji z redaktorem londyńskich „Wiadomości” M. Grydzewskim: „Słusznie Pan myśli, że zajadłe nagonki na Malinowskiego, zaczęły

czył w 1951 roku. Pamiętniki te zatytułowane *Dernier rapport*<sup>13</sup> ukazały się w języku francuskim w Szwajcarii<sup>14</sup>.

Zaraz po wyjeździe z kraju, Malinowski zaczął zbierać relacje i inne materiały do swego najobszerniejszego dzieła, *Najnowszej historii politycznej Polski*. Praca nad tą książką zdominowała właściwie kolejne lata życia na emigracji. Pisał ją Pobóg w warunkach bardzo ciężkich, czego ślady odnajdujemy w niezwykle obszernej korespondencji, będącej jednym ze sposobów pozyskiwania źródeł i informacji od bezpośrednich świadków wydarzeń. Pobóg korespondował w sprawie *Historii* z ogromną liczbą osób, w tym m.in. B. Miedzińskim<sup>15</sup>, F. S. Składkowskim, J. Beckową, A. Bobkowskim, W. T. Drymmerem, W. Jędrzejewiczem, S. Korbońskim, T. Schaetzlem czy M. Sokolnickim<sup>16</sup>. Taki sposób pozyskiwania informacji zabierał niezwykle dużo czasu, ale był nieunikniony ze względu na brak bezpośredniego dostępu do wielu archiwów. Ponadto permanentne problemy finansowe, nieustannie nękające choroby a także, niejednokrotnie, brak wsparcia dla wysiłków Poboga ze strony emigracyjnych instytucji wpłynęły na wydłużenie czasu powstawania książki.

W związku z pracami nad *Historią* pod koniec 1951 roku Pobóg został zaproszony przez Ligę Niepodległości Polski do Londynu. Sprawą powstawania książki zainteresował się prezydent August Zaleski, który chciał się osobiście spotkać z Pobogiem w tej sprawie. Ponadto Liga Niepodległości Polski przygotowała dla Malinowskiego szereg innych spotkań i rozmów<sup>17</sup>. Pobyt w Londynie pragnął także wykorzystać na spotkanie i pojednanie ze skonfliktowaną z nim A. Piłsudską. Pisał o tym w liście do płk. T. Schaetzla z 30 IX 1951 roku:

Od dwóch dni biję się z myślami, co mam robić, jak się zachować wobec Pani Marszałkowej Piłsudskiej. Zna Pan Pułkownik całą tę historię mego z nią zatargu. Iść do niej — strasznie mi ciężko. Ale nie iść, gdy stanie się wiadome, że będę u Prezydenta i gen. Andersa? Wyglądałoby to na zbyt już jaskrawą manifestację z mojej stro-

---

się w Warszawie. I jak Pan będzie słyszał o «Bezdanach» — niech Pan wie, że to «zasłona dyna». Chętnie opowiem Panu — w zaufaniu — różne świńskie zakulisy”; List Jadwigi Beck do M. Grydzewskiego z 22 VI 1961 — sygn. AE/AW/XI/8; J. Beck, *Kiedy byłam Ekscelencją*, Warszawa 1990, s. 8.

<sup>13</sup> J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926–1939*, Neuchâtel [1951] („Histoire et Société d’Aujourd’hui”).

<sup>14</sup> List Jadwigi Beck do M. Grydzewskiego z 7 V 1949 — sygn. AE/AW/XI/6; List W. Poboga-Malinowskiego do Felicjana Sławoja Składkowskiego z 26 IX 1951 — AE Archiwum Felicjana Sławoja Składkowskiego (dalej: AE/AFSS), Korespondencja: Władysław Pobóg-Malinowski (dalej: WPM); A. Garlicki, *Władysław Poboga-Malinowskiego...*, s. XI.

<sup>15</sup> B. Miedziński (ostatni marszałek Senatu) stanowił dla Poboga jedno z podstawowych żywych źródeł historycznych. Na użytek Poboga oddał swoje archiwum, ponadto służył nieustannie swoją osobą i pamięcią, ilekroć drogi badawcze przywiodły Malinowskiego do Londynu. Z czasem wzajemne kontakty przerodziły się w gorącą przyjaźń. Miedziński nie tylko udzielał historykowi niezbędnych wskazówek, ale przyczynił się również do przełamywania lodów pomiędzy nim, a osobami niezbyt przychylnie nastawionymi do jego pracy jak np. Kazimierzem Sosnkowskim; patrz: A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972)*, Toruń 2000, s. 307.

<sup>16</sup> Zachowana, choć niestety rozproszona korespondencja Poboga stanowi dziś niezwykle cenne źródło dla historyków XX wieku. Świadczą o tym liczne powoływania się na jego spuściznę przechowywaną głównie w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i Bibliotece Polskiej w Paryżu. Część korespondencji Malinowskiego jest również dostępna w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz w AE.

<sup>17</sup> List do F. S. Składkowskiego z 10 X 1951 — AE/AFSS-WPM.

ny. Zwracam się więc do Pana Pułkownika, z prośbą o radę: co mam robić? Może pójść i spróbować tą drogą przeciąć tę bądź co bądź dziką sytuację? Powtarzam — strasznie mi ciężko do tego się zmusić, ale jeśli Pan uzna to za wskazane i celowe — pójdę. [...] Zmuszam się do tego, bo o Komendanta chodzi. Chodzi też o to, by i Ona nie odmówiła dla *Historii* swego moralnego poparcia, gdy udziela go Prezydent i gen. Anders. Co znaczą zresztą jakieś przedwojenne dalekie nieporozumienia, pretensje czy obrazy wobec tego wściekłego ataku reżymu na całą naszą przeszłość, a najnowszą zwłaszcza?<sup>18</sup>

Malinowski, zwrócił się więc z prośbą do płk. T. Schaetzla a także do gen. W. Bortnowskiego o skontaktowanie się w jego sprawie z Marszałkową i uprzedzenie jej o planowanej wizycie.

W Londynie Pobóg przebywał dwa tygodnie, na przełomie października i listopada 1951 roku. Pobyt ten spędził bardzo intensywnie. Odbił wiele spotkań, konferencji i rozmów związanych z techniczną stroną wydania *Historii*. Spotkał się również z prezydentem A. Zaleskim, który oddał do jego dyspozycji pamiętnik oraz umożliwił dostęp do swojego archiwum oraz archiwum W. Raczkiewicza<sup>19</sup>. W czasie pobytu w Londynie nie doszło jednak do planowanego spotkania z A. Piłsudską. Najprawdopodobniej wdowa nie wyraziła chęci spotkania i pojednania z Malinowskim, mimo jego niezaprzeczalnych zabiegów w tej sprawie.

W Londynie Pobóg uzyskał ponadto mgliste zapowiedzi pomocy materialnej na koszt wstępne druku książki. Uzyskał również obietnicę pomocy finansowej od Ligi Niepodległości Polski na druk prospektu reklamowego. Wydanie *Historii* miało być bowiem oparte na zasadzie płatnej z góry prenumeraty. Pobóg musiał zdobyć co najmniej 700-800 „wariatów, którzy książkę na ślepo zamówią i z góry za nią zapłacą”<sup>20</sup>. Aby to uzyskać, musiał wydrukować 8-10 tysięcy prospektów i rozesłać je wśród potencjalnych nabywców. Pomocy Malinowskiemu udzielili w tej sprawie redaktor paryskiej „Kultury” — J. Giedroyc i redaktor „Orła Białego” — R. Piestrzyński, wydrukowane prospekty mieli rozesłać bezpłatnie do swoich prenumeratorów przy okazji ekspedycji egzemplarzy pisma. Problem stanowił nadal druk prospektu. Na „kredyt” zgodził się go wydrukować J. Giedroyc<sup>21</sup>. Przygotowany prospekt został wydrukowany w „Kulturze” na przełomie lutego i marca 1952 roku. Pobóg zachęcał w nim czytelników do pomocy przy wydaniu książki pisząc:

Każdego z czytelników tej ulotki proszę, by umożliwić mi wydanie książki już napisanej, a więc — by zechciał zamówić i zapłacić z góry za egzemplarz tej *Historii*.

Dodatkowo, prospekt zawierał skrócony wykaz treści poszczególnych rozdziałów oraz adresy, na które należało wysyłać pieniądze. Zbiórką przedpłat na *Historię* zajmowali się: w Anglii — redakcja „Za Wolność i Niepodległość”, w Niemczech — redakcja „Ostatnich Wiadomości”, w USA — IJP, a w Szwajcarii przyjaciel Poboga — A. Bob-

---

<sup>18</sup> List do F. S. Składkowskiego z 10 X 1951 — Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IJPL), Malinowski Pobóg Władysław, sygn. 117 (dalej: MPW); List do F. S. Składkowskiego z 10 X 1951 — AFSS-WPM.

<sup>19</sup> List do F. S. Składkowskiego z 2 XII 1951 — AE/AFSS-WPM.

<sup>20</sup> List do F. S. Składkowskiego z 26 XII 1951 — AE/AFSS-WPM.

<sup>21</sup> List do F. S. Składkowskiego z 7 XII 1951 — IJPL-MPW; List do F. S. Składkowskiego z 26 XII 1951 — AE/AFSS-WPM.

kowski<sup>22</sup>. W tym czasie Pobóg oddał do druku kilka artykułów m.in. w „Kulturze” i „Orle Białym”<sup>23</sup>. Ich ukazanie się miało być także, swego rodzaju, reklamą *Historii*.

Tom pierwszy *Najnowszej historii politycznej Polski*, obejmujący lata 1864–1919, ukazał się w Paryżu w 1953 roku. Liczył 398 stron i był poprzedzony słowem wstępnym M. Sokolnickiego<sup>24</sup>. Oddźwięk na książkę, jak pisał sam Malinowski, był nadzwyczajny. W prasie, do końca 1953 roku, ukazało się ponad 30 recenzji. Wyrażano w nich podziw dla benedyktyńskiej pracy Poboga, jego uporu w przezwyciężaniu trudności, pedagogicznych walorów pracy, bogatej bazy źródłowej<sup>25</sup>. W jednej z recenzji T. Komarnickiego, zamieszczonej w „Orle Białym”, czytamy:

Pragnę podkreślić dużą zasługę autora, który w niesłychanie ciężkich warunkach pracy naukowej na emigracji, dał nam książkę, która stanowczo zasługuje na przeczytanie i winna znaleźć się w biblioteczkach podręcznej każdego Polaka, interesującego się przeszłością swego narodu<sup>26</sup>.

Podobnie oceniał książkę A. Kawałkowski:

Książka Wł. Pobóg-Malinowskiego [...] wypełnia dotkliwą lukę w wolnym piśmiennictwie polskim, staje się pozycją zasadniczą i to nie tylko dla pokolenia, obecnie aktywnego, ale i dla młodzieży, zagrożonej wynarodowieniem. Odegrać ona powinna poważną rolę w walce z duchową rusefikacją młodzieży polskiej w kraju. [...] Książka przysłuży się walce o spotęgowanie odporności młodzieży wobec wpływów komunistycznych bardziej, niż setki propagandowych druków i przemówień radiowych<sup>27</sup>.

Oprócz pochwał i pozytywnych ocen dla pracy Poboga, recenzje, które ukazały się w prasie zawierały także szereg uwag krytycznych. Zarzucano mu stroniczość, małą przejrzystość tekstów, brak bibliografii<sup>28</sup>. Krytyka mobilizowała jednak autora do dal-

<sup>22</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza Historia Polityczna Polski 1904–1945*, Kultura 1952 nr 2–3(52–53), s. 208–212.

<sup>23</sup> Tenże, *O układzie polsko-rosyjskim z 30 VII 1941 r.*, Kultura 1951 nr 4(42), s. 113–133; tenże, *Ostatnie chwile marsz. Śmigłego*, Kultura 1951 nr 12(50), s. 100–110; tenże, *Tokajski Epizod, 1–3*, Orzeł Biały 1952 nr 5/6, s. 8–9; nr 7, s. 4; nr 8, s. 4; tenże, *Niedoszła wojna w Niemcami*, Orzeł Biały 1952 nr 11, s. 5, 8.

<sup>24</sup> Tenże, *Najnowsze Historia Polityczna Polski 1864–1945*, t. I, Paryż 1953.

<sup>25</sup> *Najnowsza Historia Polityczna Polski*, Orzeł Biały 1953 nr 23, s. 4; T. Komarnicki, *Próby syntezy najnowszej historii Polski*, Orzeł Biały 1953 nr 28, s. 2; A. Kawałkowski, *Najnowsza historia Polski*, Kultura 1953 nr 10(72), s. 147; Ż. Kormanowa, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Z Pola Walki 1958 nr 1, s. 275–288. Recenzje o pierwszym tomie *Historii* ukazały się ponadto w czasopiśmie: *Niepodległość*, 1955 t. 5, s. 273–275; *Przegląd Historyczny* 1958 z. 1, s. 148–156 (M. Drozdowski); *Niepodległość* 1958 t. 6, s. 242–259 (S. Biegański).

<sup>26</sup> T. Komarnicki, *Próby syntezy...*, s. 2.

<sup>27</sup> A. Kawałkowski, *Najnowsza historia Polski*, s. 147.

<sup>28</sup> W recenzji, która ukazała się w prasie krajowej pięć lat po wydaniu *Historii* czytamy: „Na wstępie oddać tu pragnę należne słowa uznania za ten poważny wysiłek badawczy człowiekowi pozbawionemu nie tylko bibliotek i archiwów krajowych, ale i tej atmosfery, jaką tworzy krajowe środowisko historyczne, jaką kształtuje obcowanie na co dzień z życiem kraju, konieczne dla ustalenia słusznej perspektywy syntezy dziejowej. Na wstępie też stwierdzić pragnę, że ani przez chwilę nie kwestionuję ani subiektywnego patriotyzmu autora, ani jego dążenia do ukazania prawdy dziejowej takiej, jaką widzi, jaką uznaje, jaką mu jego — jakże jednostronne — źródła dyktują. Polemizować tu trzeba przede wszystkim z tym pojęciem nauki historycznej, z metodologią i metodą degradującą badanie naukowe do poziomu publicystyki politycznej, jakie cechują dzieło Wł. Pobóg-Malinowskiego. Polemizować tu trzeba po wtóre z koncepcjami autora, z jego światopoglądem historycznym, z podtekstem politycznym tomu, z tym najnowszym emigracyj-

szej pracy. Do kontynuowania wysiłków zachęcali go także czytelnicy książki, którzy przysyłali do niego listy z całego świata, zachęcając do dalszego opisywania historii Polski. W liście Poboga do F. Sławoja Składkowskiego z 21 XI 1953 czytamy:

pisze ktoś z Australii, że mu się spalił z trudem wybudowany dom, trudno mu z groszem — więc zapewnia „słowem honoru”, że zapłaci — „błaga”, bym go z listy subskrybentów nie wykreślał bo on czyta I tom jak „ewangelie” i nie chce zostać bez drugiego. Pisze na to inny z Brazylii, przesyłając 3 dolary na to, bym tom II po wydaniu wysłał zaraz pocztą [...] bo on autor listu — I tom trzy razy przeczytał: raz sam, drugi — „w kręgu lampy, głośno, dla całej rodziny”, trzeci raz znowu sam — teraz czeka na drugi, a prosi przesłać lotniczą, bo ma 80 lat i chory — i boi się, czy przeczytać zdąży, a „przedtem umrzeć nie chce”. Nie dziesiątki nawet, ale dosłownie setki takich listów. I wzrusza to do głębi i sił do walki z przeciwnościami dodaje. Oczywiście nie jestem aż tak głupio zarozumiała, żeby widzieć w takich oddźwiękach „zalety pióra”! Do diabła! sam widzę w I tomie sporo wad i niedociągnięć. Jeśli ludzie tak reagują — to świadczy o tym, jaki był i jest głód do historii w ogóle<sup>29</sup>.

Korespondencja, będąca między innymi wynikiem żywej reakcji czytelników na tom pierwszy zabierała Malinowskiemu dużo czasu i sił. Był jednak zmuszony ją prowadzić, z racji tego, iż nie dysponował własnymi środkami finansowymi na wydanie kolejnego tomu książki. „Setki, setki listów dla wyduszenia (zresztą bez przymusu i względnie łatwo) dopłaty na tom drugi, dla zdobycia nowych, słowem dla stworzenia podstaw finansowych dla wydania” — pisał Pobóg. Praca jego zakończyła się w tym względzie sukcesem. W listopadzie 1953 roku miał już zebranych 75 procent środków potrzebnych na pokrycie kosztów druku i papieru tomu drugiego *Historii*<sup>30</sup>. Według wstępnych zamierzeń miał on liczyć 450 stron i być wydrukowany na gwiazdkę 1953 roku. Wydaje się, że po wydaniu tomu pierwszego kwestia wydania kolejnej części była już dużo łatwiejsza. Akcja dopłatowa rozwijała się, jak pisał niejednokrotnie Malinowski, nie najgorzej. Systematycznie wpływały dopłaty i nowe zamówienia, powiększając grono subskrybentów<sup>31</sup>.

W okresie tym Pobóg pracował po 15-16 godzin na dobę<sup>32</sup>. I tym razem nie obeszło się jednak bez szeregu przeszkód. W sierpniu 1953 roku prace zostały opóźnione przez trwający ponad trzy tygodnie strajk powszechny (w tym poczty). Przez miesiąc nie dostarczano listów. Dla Poboga, który większość swoich źródeł pozyskiwał drogą korespondencyjną, strajk był bardzo odczuwalny. Ponadto czas przyniósł kolejne obowiązki.

---

nym wydaniem piśsudczyzny, jakie praca reprezentuje”; patrz: Ż. Kormanowa, *Najnowsza historia...*, s. 275.

<sup>29</sup> List do F. S. Składkowskiego z 21 XI 1953 — AE/AFSS-WPM.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> „Widzę jednak, że ludzie — subskrybenci — w olbrzymiej przewadze — jak dotąd — rozumieją, z jakim ogromem przeszkód walczyć muszę, by książkę wydać. Rozumieją też potrzebę szerszego potraktowania najnowszego okresu”; List do F. S. Składkowskiego z 27 VI 1953 — AE/AFSS-WPM.

<sup>32</sup> Żona Poboga przebywała w tym okresie wraz z synem Krzysztofem w Neapolu u siostry. Malinowski widział więc, jak sam to określał, życie „słomianego wdowca”. „Najgorsze to z jedzeniem — pisał — nie pamiętam. Jak się zapracuję — to nieraz ocknę się o 3-ej popołudniu gdy już nigdzie żadnego obiadu nie ma. A po tym pamiętaj człowieku co kiedy kupić. Zapominam co — i poza tym ust nie ma do kogo w domu otworzyć”; List do F. S. Składkowskiego z 15 IX 1953 — AE/AFSS-WPM.



„Reżym bierutowy” zaprząwszy do pracy kilkudziesięcioosobowy zespół „historyków” — wydał przed trzema tygodniami księgę o dokładnie moim tytule i z moimi datami w podtytule

— pisał Malinowski w liście z 29 VIII 1953 roku. W związku z powyższym Pobóg postanowił walczyć przez radio z tym, jak to określił, „paskudztwem”<sup>33</sup>.

To łajdactwo historyczne reżymu liczy 512 stron! Nakład — 490 tys. egzemplarzy — pół miliona. Zaczynam tu — od 1 grudnia — mówić o tym wydawnictwie do młodzieży w kraju — 2 razy w tygodniu (oprócz 3 zwykłych moich w radio w tygodniu wystąpień). Już teraz — po kraju w radio swoim ordynale — apelują do młodzieży, by nie słuchała. Obiecuję mówić prawdę — tylko prawdę — nawet tam gdzie może być przykrą dla nas i bolesną, ale obiecuję też wykazać wszystkie nikczemności reżymowego wydawnictwa. Mam mieć tych wykładów radiowych czterdzieści osiem, a więc trwać to będzie przez całą zimę<sup>34</sup>.

Wkrótce prace nad tomem drugim, na kolejne tygodnie, przerwało pasmo chorób Poboga. W grudniu 1953 roku grypa przykuła go na trzy tygodnie do łóżka, zaraz potem miał wypadek, który o kolejne tygodnie wydłużył przerwę w pracy<sup>35</sup>. Na domiar złego, w tym samym czasie odnowiła się stara choroba oczu. Na tyle poważna, że pisarz musiał przejść operację<sup>36</sup>. Dodatkowo, na wiosnę 1954 roku, po przeprowadzeniu badań kontrolnych, lekarze orzekli u Malinowskiego gruźlicę. Pisarz przeprowadził jednak ponowne badania u prywatnego specjalisty, który orzekł, że młodzi i niedoświadczeni lekarze z Ubezpieczalni Społecznej wzięli „stare i zaleczone ślady” w płucach za aktywną chorobę. Nowa diagnoza pozwoliła odetchnąć z ulgą rodzinie Malinowskich, odsuwając perspektywę kosztownego sanatoryjnego leczenia, na które nie było ich stać<sup>37</sup>.

Długa przerwa w pracy spowodowana chorobami opóźniła również wyjazd Poboga do Londynu w celu załatwienia spraw związanych z drukiem drugiego tomu i uzupełnieniem materiałów archiwalnych. Wyjazd ten przesunął się również z powodu odczytów w Szwajcarii, które zorganizował przyjaciel Poboga, A. Bobkowski. W marcu 1954 roku Pobóg wyjechał na dziesięć dni do Szwajcarii. Na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów wygłosił w Genewie, Bernie, Zurychu, St. Gallen i w Bazylei odczyty o sytuacji w kraju pod rządami komunistów i o polskiej polityce, obej-

---

<sup>33</sup> List do F. S. Składkowskiego z 29 VIII 1953 — AE/AFSS-WPM.

<sup>34</sup> List do F. S. Składkowskiego z 21 XI 1953 — AE/AFSS-WPM; Współpracę z Radiem Wolna Europa — Radiem Paryż Pobóg rozpoczął w 1951 r. Pracował w Radio przez cały swój pobyt na emigracji. Praca ta stanowiła dla niego źródło utrzymania, ale była, niewątpliwie, także sposobem walki z reżymem komunistycznym w kraju. Świadczą o tym wspomnienia Poboga, ale także treści, jakie poruszał na łamach anteny.

<sup>35</sup> Pracując w bibliotece, spadł z drabiny.

<sup>36</sup> Przy operacji oczu dokonano znieczulenia zastrzykami kokainy. Ponieważ zabieg trwał ponad godzinę zaaplikowano trzy zastrzyki z kokainy, na co organizm Poboga zareagował bardzo źle. 12 godzin po operacji dostał 40 stopni gorączki i tracił przytomność. Na szczęście po kilku dniach wszystko wróciło do normy. Pobóg wrócił do pracy dopiero po kilku tygodniach. Starał się jednak nie pracować już tak intensywnie, a przynajmniej nie mógł, bo zabraniała mu tego, jak sam pisał, żona: „Niestety mam straszną żonę. Grozi rozwodem — a gdy groźby nie działają siłą odrywa mnie od pracy. Ciężko z taką żoną żyć no i pracować”; List do F. S. Składkowskiego z 31 I 1954 — AE/AFSS-WPM.

<sup>37</sup> List do F. S. Składkowskiego z 29 VIII 1954 — AE/AFSS-WPM.

mującej okres od internowania władz w Rumunii do śmierci Sikorskiego. Odczyty te wspominał Pobóg w listach do F. S. Składkowskiego:

Sukces, jakiego nigdy w życiu nie miałem. Oderwałem się choć na trochę od paryskiego kieratu, pracowały inne — odpoczywały paryskie komórki mózgowe. Odsapnąłem od Paryża ale zmęczyłem się inaczej, bo odczyty co wieczora w innym mieście, miałem mówić po godzinie, ale gdzie tam, żądali więcej. Musiałem mówić wszędzie po trzy i pół godziny plus dyskusja półtorej godziny — krótkie zapytanie sali i moje z konieczności długie odpowiedzi. Ochryplem, koszula była prawie zawsze mokra z mego myślenia i fizycznego wysiłku<sup>38</sup>.

Odczyty Poboga były z pewnością dużym sukcesem, gdyż ponownie wyjechał do Szwajcarii już w sierpniu 1954 roku<sup>39</sup>. Tym razem przemawiał w Genewie, Bernie i Zurychu i również tym razem, jak sam wspominał, wykłady jego cieszyły się ogromnym zainteresowaniem<sup>40</sup>.

Do Londynu udało się Pobogowi pojechać w maju i październiku 1954 roku<sup>41</sup>. Kolejne miesiące spędził pracując intensywnie nad drugim tomem *Historii*. Przemęczenie i nieustanne choroby, ale także z pewnością brak odpoczynku, na który ze względów finansowych Pobóg nie mógł sobie pozwolić, powodowały chwile wątpliwości w sens jego wysiłku.

Żebym mógł przewidzieć, co mnie czeka — za nic w świecie nie wziąłbym na siebie tej zmyry. Co mi z tego, że słyszę i słyszęc będę jeszcze więcej deklamacji na temat mojej „zasługi”, skoro ledwo żyję! Tak ciężko jest pracować, a raczej tak ciężko z tą zmorą się borykać<sup>42</sup>.

W roku 1955 drugi tom był nadal nie gotowy, a prace nad nim przeciągnęły się na kolejne miesiące. Do Poboga przysłano bowiem w tym czasie mnóstwo nowych relacji, wspomnień i dokumentów „tak istotnych i tak w wielu przypadkach rewelacyjnych”, że zmuszony był uwzględnić je w pracy, zmieniając tym samym pierwotną redakcję tomu. Wolał opóźnić wydanie książki i dać jej wersję pełną i rzetelną, niż dotrzymać terminu w drukarni i dać „byle co”. Musiał więc drugi tom napisać właściwie na nowo. Zmiany te wpłynęły również na rozmiary pracy, które znacznie się powiększyły, powodując jednak kolejne problemy finansowe. Wobec podwojenia rozmiarów książki po jej ewentualnym wydaniu autorowi pozostawała perspektywa ogromnych długów do spłacenia. Z tego powodu był więc zmuszony zrezygnować w pracy z indeksu nazwisk, choć, jak pisał, „autor pracy naukowej bez indeksu nazwisk powinien być rozstrzelany”. Sytuacja ta wyczerpywała Poboga psychicznie, z jednej strony bowiem martwił się rosnącym długiem w drukarni, z drugiej — niepokoił reakcją subskrybentów, na

<sup>38</sup> List do F. S. Składkowskiego z 16 IV 1954 — AE/AFSS-WPM.

<sup>39</sup> List do F. S. Składkowskiego z 6 VII 1954 — AE/AFSS-WPM.

<sup>40</sup> „Sukces jeszcze większy niż w marcu. Mówiłem o powstaniu warszawskim — fakty i postacie z nim związane. Temat ciężki, a ze względu na X rocznicę również drażliwy i delikatny. Szczerze jednak i śmiało podzieliłem się wynikami swoich archiwalnych badań. Wrażenie dało to wielkie. Ludzie na odczyty poprzyjeżdżali z bliższych i dalszych Fryburgów, Bazyleii, St. Gallen itd. Sale wszędzie nabite były po brzegi. [...] Część słuchaczy z Berna podążyła za mną do Zurychu, by posłuchać to samo raz drugi. Miara to tego jak przyjęty będzie tom drugi *Historii*. Takich rewelacji jak o powstaniu w tomie drugim stosa całe”; List do F. S. Składkowskiego z 29 VIII 1954 — AE/AFSS-WPM.

<sup>41</sup> Listy do F. S. Składkowskiego z 24 V i 7 X 1954 — AE/AFSS-WPM.

<sup>42</sup> List do F. S. Składkowskiego z 27 XII 1954 — AE/AFSS-WPM.

przedłużający się termin wydania pracy<sup>43</sup>. Nadmiar problemów doprowadził organizm do „krajcowego wyczerpania”. Pobóg przeszedł załamanie nerwowe trwające od listopada 1955 do lutego 1956 roku<sup>44</sup>.

Trwająca cztery miesiące niedyspozycja psychiczna i fizyczna autora znacznie przesunęła termin wydania drugiego tomu. Ostatecznie książka ukazała się w Londynie na przełomie 1956/1957. Jednocześnie, w Radio zaczęto nadawać audycje oparte na materiale zawartym w drugim tomie. Audycje te pociągnęły za sobą fale listów z Polski.

Piszą, że okłamywano ich przez lat 12, że pragną prawdy, paru pisze, że aż się popłakało przy słuchaniu radia, słuchając fragmentów. Proszą wszyscy o przesłanie im egzemplarza. Zwłaszcza nauczyciele ze szkół<sup>45</sup>.

Zainteresowanie audycjami w Polsce było tak duże, że w Radio zaproponowano Pobógowi podwojenie liczby audycji<sup>46</sup>. Wydanie drugiego tomu, a przede wszystkim tak pozytywna reakcja na książkę, dały również autorowi nadzieję na spłacenie długów. Wielu subskrybentów, uzyskawszy wreszcie tom drugi o podwojonych rozmiarach przysyłało do autora dopłaty. Pojawiły się również nowe propozycje wydawnicze<sup>47</sup>.

Zapotrzebowanie na książkę okazało się rzeczywiście bardzo duże zarówno w kraju, jak i na emigracji. W liście J. Giedroycia z 8 III 1957 roku do Jana Nowaka-Jeziorańskiego czytamy:

Sprawa jest o tyle pilna, że rzeczywiście Pobóg ma setki listów z kraju, ja sam mam ogromne zapotrzebowanie na jego *Historię*, a egzemplarzy Pobóg ma bardzo mało. Zostało mu jedynie 50 egz. I-ego tomu i 300 egz. I cz. II tomu — i to są ilości, które się kurczą. Książka była wydana jedynie dla subskrybentów, a ponieważ jej druk potwornie się przeciągał, więc „Gryf” nie chciał ryzykować większego nakładu i nie zachował składu. Zakupienie tej ilości książek byłoby rzeczą bardzo celową — by je powoli dostarczać krajowi, nie mówiąc już o tym, że Pobóg jest rzeczywiście maniakem w dobrym tego słowa znaczeniu i pieniądze ze sprzedaży egzemplarzy pozasubskrypcyjnych ma zamiar obrócić na wydanie indeksu, który do takiej pracy jest przecież niezbędny.

---

<sup>43</sup> List do F. S. Składkowskiego z 23 VIII 1955 — AE/AFSS-WPM.

<sup>44</sup> „Mózg nie działał. Zupełnie nie działał. Nękała bezsenność. Spałem godzinę, półtorej na dobę. Co to za męka takie noce bezsenne! Środki nasenne nie działały, względnie po użyciu 2–3 razy trzeba było je zmieniać, aż zabrakło skutecznych. [...] Rano po straszliwej nocy, po godzinie snu, a raczej nerwowego czuwania budziłem się i od razu ogarniał [mnie] paniczny strach przed wysiłkiem myślowym. [...] Gdy przewyciężając się próbowałem siadać do biurka — jeszcze bym na nie czekał, jak ten wściekły pies na wodę, której chce się napić a nie może. Rozpacz! Nic zrobić nie mogłem. Co zrobiłem to darłem. [...] Nawet korekt robić nie mogłem. Były tygodnie, gdy nie robiłem nic, nawet artykuły zarobkowe do radia pisała za mnie żona”; List do F. S. Składkowskiego [pocz. III lub IV 1956] — AE/AFSS-WPM.

<sup>45</sup> Pobóg obiecał przesłać egzemplarze za darmo, w zamian prosząc o złożenie w jego imieniu kwiatów pod grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wywołało to nowe zatrzęsienie listów z kraju. Malinowski otrzymywał ich w tym okresie po 15 i więcej dziennie. Ludzie informowali go o składanych w jego imieniu kwiatkach prosząc o egzemplarz książki. Możliwości Malinowskiego nie pozwalały mu jednak na wysłanie więcej niż 120 egzemplarzy do kraju postanowił więc prosić swoich słuchaczy o przysyłanie do niego pytań na które planował odpowiadać w Radio; List do F. S. Składkowskiego z 25 XII 1956 — AE/AFSS-WPM.

<sup>46</sup> List do F. S. Składkowskiego z 19 I 1957 — AE/AFSS-WPM.

<sup>47</sup> Pobóg dostał propozycję drugiego wydania *Historii* oraz zawarł umowę na książkę o stosunkach polsko-rosyjskich w latach 1939–1945; List do F. S. Składkowskiego z 25 XII 1956 — AE/AFSS-WPM.

J. Nowak-Jeziorański starał się zakupić więcej egzemplarzy książki Poboga, aby dostarczyć ją do Polski. Uważał, że pozycja ta może spowodować duże poruszenie i dyskusje w kraju<sup>48</sup>.

Nie mylił się w tym względzie. Wkrótce ukazał się w prasie krajowej szereg recenzji tomu drugiego. W lipcu i sierpniu 1957, w „Dzienniku Ludowym” opublikowano cykl pięciu artykułów autorstwa M. Ulewicza, zatytułowanych *Historia czy mitologia?* Znajdziemy w nich stwierdzenia takie jak:

*Najnowsza historia polityczna Polski* mimo nagromadzenia w niej olbrzymiej ilości faktów i fakcików nie jest historią. Stanowi ona bezceremonialne naginanie historii do z góry powziętego celu — pasowania Piłsudskiego na nieomylnego polityka, niezwyciężonego wodza, niepospolitego męża stanu. Na jakiegoś nadczłowieka, na swego rodzaju świętego świętych<sup>49</sup>.

Czy też:

Autor chyba nie zauważa, że szerząc na gwałt bałwochwalczy kult Piłsudskiego, historię przeinacza w mitologię, w zbiór baśni i legend<sup>50</sup>.

M. Ulewicz zdecydowanie negatywnie ocenił prace Malinowskiego, zarzucając mu szereg kłamstw i przeinaczeń w opisywaniu historii Polski okresu międzywojennego. Odniósł się do takich opisywanych przez Poboga wydarzeń jak przewrót majowy, rządy pomajowe, wybory brzeskie, uchwalenie konstytucji kwietniowej. Zarzucił Pobogowi apoteozę i gloryfikację okresu rządów sanacji, a pomijanie milczeniem lub marginalne traktowanie takich istotnych według niego zagadnień jak reforma rolna czy „aktywność partyjna mas robotniczych i chłopskich”<sup>51</sup>. Oczywiście tekst M. Ulewicza jest typowym przykładem recenzji pisanej ku zadowoleniu władz komunistycznych PRL. Świadczą o tym wymownie zarzuty stawiane Malinowskiemu:

Nie brak też ludzi, którzy usiłują zachwaszczać prawdę historyczną. Przykładem tego jest omawiana przez nas *Najnowsza Historia Polityczna Polski 1864–1945*, napisana i wydana w Londynie przez sanacyjnego historyka Wł. Pobóg-Malinowskiego. Mówiliśmy już o tym, jak autor całą tę swoją „historię” napisał pod kątem beatyfikacji czy kanonizacji Piłsudskiego, przedstawienia go jako „męża opatrnościowego” Polski, „wielkiego demokraty” i „przyjaciela ludu”<sup>52</sup>.

Poza tekstami M. Ulewicza, ukazały się w tym okresie w prasie krajowej recenzje drugiego tomu *Historii* m.in. B. Jaworznickiego w „Sprawach Międzynarodowych” czy St. Zabięły w „Kierunkach”<sup>53</sup>. Również te recenzje były napisane pod dyktando komunistów w PRL. Ich opublikowanie świadczy jednak, jak słusznie przewidywał J. Nowak-Jeziorański, o dużym zainteresowaniu i żywej dyskusji wywołanej w Polsce pracą Poboga.

Do czerwca 1957 roku ukazało się ponad 20 recenzji. Regularnie przychodziły także do Poboga „tysiące listów”. „Przeważnie próby szlachetne ale i niebezpieczne, do-

<sup>48</sup> J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, Wrocław 2001, s. 158, 165–166.

<sup>49</sup> M. Ulewicz, *Historia czy mitologia?*, *Dziennik Ludowy* 1957 nr 160, s. 3.

<sup>50</sup> Tenże, *Historia czy mitologia?* (2), *Dziennik Ludowy* 1957 nr 161, s. 3.

<sup>51</sup> Tenże, *Historia czy mitologia?* (3), *Dziennik Ludowy* 1957 nr 164, s. 3; tenże, *Historia czy mitologia?* (4), *Dziennik Ludowy* 1957 nr 165, s. 3.

<sup>52</sup> Tenże, *Historia czy mitologia?* (5), *Dziennik Ludowy* 1957 nr 166, s. 3.

<sup>53</sup> B. Jaworznicki, [*Najnowsza historia Polski*], *Sprawy Międzynarodowe* 1957 nr 9, s. 81–88; S. Zabięły, *Z odmiennego punktu widzenia*, *Kierunki* 1957 nr 40, s. 3.

prowadzenia mnie do stanu «przewróciło się w głowie». Ale i mnóstwo pochwalnych i cierniste” — pisał Malinowski. Czy też: „wczoraj przyszedł z kraju polecony. Zaczyna się wykwinąć: Wielce Szanowny i Przeklony Panie... Ale niżej: tylko taki idiota jak Pan sądzić może, że...”<sup>54</sup>. Pod koniec 1957 roku napływ listów z kraju wzmógł się do 50-60 dziennie. Jedni prosili, oburzeni negatywnymi recenzjami, by Pobóg odpowiadał na nie w Radio, inni przysyłali odpisy maszynowe listów wysyłanych przez nich do redakcji pism z protestami przeciw negatywnym wypowiedziom o książce Poboga<sup>55</sup>.

Artykuły, które ukazywały się na łamach prasy krajowej oraz związane z nimi załączniki korespondencji z kraju nałożyły na Malinowskiego kolejne obowiązki. Zaczął on odpowiadać na ataki z kraju na falach Radia. Swoje wystąpienia określał mianem „wojny radiowej z fałszerstwami krajowymi”<sup>56</sup>. Na ataki odpowiadał również na łamach prasy<sup>57</sup>. Pobóg prowadził także w „Orle Białym” rubrykę „Z kroniki krajowej”, w której bezlitośnie wyszydzał absurdy komunistycznej rzeczywistości<sup>58</sup>.

W prasie ukazywały się oczywiście także recenzje pełne uznania i pochwał dla drugiego tomu *Historii*. W londyńskich „Wiadomościach” B. Miedziński opublikował artykuł o wymownym tytule *Nie znamy historii Polski* (1957 nr 9, s. 2), zaś w paryskiej „Kulturze” artykuł zatytułowany *Historia Dwudziestolecia* zamieścił A. Kawałkowski<sup>59</sup>. W swojej recenzji zawarł prorocze słowa dotyczące *Historii* Poboga:

Można z całą pewnością ustalić, że żaden przyszły historyk dwudziestolecia państwowości polskiej i pięciu lat wojny, ani żaden poważny publicysta, czy pisarz polityczny nie będzie mógł pominąć książki Pobóg-Malinowskiego i przejść nad nią do porządku bez względu na swój do niej, lub do jej autora, stosunek. Ta książka jest nie tyl-

<sup>54</sup> List do F. S. Składkowskiego z 19 VI 1957 — AE/AFSS-WPM.

<sup>55</sup> List do F. S. Składkowskiego z 9 X 1957 — AE/AFSS-WPM.

<sup>56</sup> List do F. S. Składkowskiego z 12 XII 1958 — AE/AFSS-WPM.

<sup>57</sup> „Wojna ze Zbyszewskim. Nie chciałem w ogóle mu odpowiadać [...], podziękowałem Panu w duchu za jego list do redakcji. Ale zaraz potem zaczęły napływać listy od ludzi nawet mi nie znanych, a domagających się, bym «trzepnął łobuza». Gdy listów z takimi ponagleniami [...] miałem ponad 2 tuziny — siadłem do maszyny i wysmażyłem list do Redakcji. [...] Postawiłem Zbyszewskiego w jednym szeregu i na jednym poziomie z Goebbelsem i Mołotowem. Mocniej na razie nie mogłem. Zresztą mam w archiwum znacznie mocniejszy na Zbyszewskiego kawałek, ale przezornie trzymam go w rezerwie. [...] Odezwał się Zbyszewski znów. Znów wszystko przekręca i przeinacza. Nie odpowiadam. Niech to się toczy bez mego udziału”; List do F. S. Składkowskiego z 1 IV 1959 — AE/AFSS-WPM.

<sup>58</sup> Wśród opublikowanych w tym cyklu artykułów znalazły się m.in.: *Opiersona biurokracja*, Orzeł Biały 1953 nr 19, s. 4–5; *Produkcja wydawnicza i pustki w świetlicach*, Orzeł Biały 1953 nr 47, s. 4–5; *Młodzież w kraju*, Orzeł Biały 1953 nr 48, s. 4–5; *Między „trędotą” i komunizmem*, Orzeł Biały 1954 nr 10, s. 4–5; *I z piosenką niewesoło!*, Orzeł Biały 1954 nr 20, s. 8; *Repertuar sowiecki w teatrach w Kraju*, Orzeł Biały 1954 nr 27, s. 2; *Repertuar polski w teatrach w Kraju*, Orzeł Biały 1954 nr 28, s. 3; *Repertuar „domowego chowu”*, Orzeł Biały 1954 nr 30, s. 4–5; *Głos Młodej Polski*, Orzeł Biały 1955 nr 2, s. 4; *Plaga chuligaństwa*, Orzeł Biały 1955 nr 20, s. 4–5; *Trzęsienie ziemi. Popłoch wśród agentów komunistycznych w Polsce*, Orzeł Biały 1956 nr 18, s. 2; *Krzyk rozpacz młodego komunisty w Polsce*, Orzeł Biały 1956 nr 19, s. 4–5; *„Destalinizacja” na co dzień...*, Orzeł Biały 1956 nr 29, s. 5; *Ofensywa ateizmu*, Orzeł Biały 1956 nr 39, s. 4, 8; *Rocznice i dyskusje. „Historia Polski” w prasie krajowej*, Orzeł Biały 1957 nr 44, s. 2; *Zabytki polskie w ruinach*, Orzeł Biały 1957 nr 49, s. 2.

<sup>59</sup> List do F. S. Składkowskiego z 10 III 1957 — AE/AFSS-WPM; B. Miedziński, *Nie znamy historii Polski*, *Wiadomości* 1957 nr 9, s. 2; A. Kawałkowski, *Historia Dwudziestolecia*, *Kultura* 1957 nr 3(113), s. 101–110.

ko pierwszym, źródłowym opracowaniem, jest także cennym dla przyszłych badaczy przewodnikiem do źródeł, tak opublikowanych, jak jeszcze nieujawnionych<sup>60</sup>.

Zapewne dzięki takim pozytywnym ocenom, Pobóg nie zrażając się głosami krytyki, od razu rozpoczął prace nad tomem trzecim *Historii*. „Rozsądek nakazywałby zrobić testament już teraz” — pisał. „Jeśli po drugim tomie jest — powiedzmy — dość żywy ruch, to po trzecim będzie wrzask, krzyk, pomstowanie. Może ukamienują”<sup>61</sup>. Ogrom materiałów, które udało się Malinowskiemu zgromadzić do ostatniego tomu, spowodował, że książka rozrosła się do 750 stron, choć obejmowała zaledwie sześć lat (1939–1945). Podwojenie rozmiarów podwoiło kosztą druku, a to z kolei przyczyniło się po raz kolejny do problemów finansowych. Przy tym nękające Poboga bezustannie choroby powodowały kolejne, i to znaczne, opóźnienia przy pisaniu trzeciego tomu. W liście do F. S. Składkowskiego z 23 VII 1959 roku pisał: „zeszłoroczna choroba — niech ją lichy — pożarła mi w sumie ze skutkami z 8 miesięcy czasu”<sup>62</sup>.

Trzeci tom *Historii* udało się ukończyć w połowie 1959 roku. Nie czekając na ukazanie się książki drukiem, Pobóg rozpoczął prace nad kolejnymi publikacjami. Chciał m.in. wznowić prace nad książką *Polska i Polacy w cywilizacjach świata. Słownik encyklopedyczny*, której pełne wydanie uniemożliwił wybuch II wojny światowej<sup>63</sup>. Książkę tę, która miała objąć tysiącletnią historię Polski (od Piastów do końca II wojny) i przedstawić zasługi Polski i Polaków dla rozwoju kultury powszechnej, Pobóg pragnął poprzedzić „Słownikiem Biograficznym” Polaków na emigracji z okresu 1939–1958. W ten sposób chciał przekazać przyszłym pokoleniom obraz polskiego uchodźstwa po II wojnie światowej. Pracę nad słownikiem rozpoczął w styczniu 1959 roku<sup>64</sup>. W roku tym wydał także szereg artykułów, poruszających treści zawarte w tomie trzecim *Historii*<sup>65</sup>.

Pobóg rozpoczął również prace nad książką o marszałku Piłsudskim. Rok 1960 był ważnym rokiem w środowisku emigracyjnym. Zbliżała się, bowiem 25. rocznica śmierci Piłsudskiego. Pod jej kątem planowano pracę IJP w Londynie na rok 1960. 20 VI 1959 roku Instytut podjął uchwałę o koncentrowaniu prac mających na celu przypomnienie osoby Piłsudskiego. Miały one znaleźć swoje odbicie w artykułach, relacjach i recenzjach w VII tomie „Niepodległości”, w prasie, audycjach i przekazach radiowych oraz w projektowanej wystawie i akcji filmowej<sup>66</sup>. W związku z tą rocznicą

---

<sup>60</sup> A. Kawałkowski, *Historia Dwudziestolecia*, s. 102.

<sup>61</sup> List do F. S. Składkowskiego z 28 V 1957 — AE/AFSS-WPM.

<sup>62</sup> List do F. S. Składkowskiego z 23 VII 1959 — AE/AFSS-WPM.

<sup>63</sup> Druk pierwszego tomu tej encyklopedii rozpoczęto w styczniu 1939 r. Przed wybuchem II wojny udało się wydać siedem zeszytów pierwszego tomu. Przygotowane do druku artykuły do dalszych zeszytów spłonęły w czasie wrześniowego oblężenia Warszawy; patrz: W. Pobóg-Malinowski, *Polska i Polacy w dziejach i w kulturze świata*, cz. IA, [Grenoble] 1942; *Polska i Polacy w cywilizacjach świata. Słownik encyklopedyczny*, pod red. W. Pobóg-Malinowskiego, t. I, z. 1, Warszawa 1939.

<sup>64</sup> List do płk. T. Schaetzla z 27 I 1959 — IJPL-MPW.

<sup>65</sup> Wśród artykułów opublikowanych przez Poboga w roku 1959 wymienić warto następujące pozycje: *Jak Śmigły-Rydz wracał do kraju*, Tydzień Polski 1959 nr 64, s. 3; *Pierwsi twórcy AK. Inicjatywa gen. Tokarzewskiego*, Tydzień Polski 1959 nr 70, s. 3; *Generał Rómmel gardzi prawdą historyczną...*, Tydzień Polski 1959 nr 165, s. 3; *Sprawa generała Tatara*, Tydzień Polski 1959 nr 219, s. 3; *Walka z prawdą o powstaniu warszawskim*, Tydzień Polski 1959 nr 22, s. 2.

<sup>66</sup> J. Zuziak, *Dzieje Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie 1947–1997*, Warszawa 2001, s. 77, 81.

również Pobóg rozpoczął pracę nad biografią Piłsudskiego, z tym, że na własną rękę, poza ramami Instytutu. Malinowski po raz kolejny rozpoczął wśród piłsudczyków akcję przedpłatową na ten cel. Już 2 X 1959 roku miał prawie 300 zgłoszeń i wpłat. Taki rezultat dawał mu podstawy do wydania biografii Komendanta, mimo, jak pisał, „przeciw akcji pewnych osób z Instytutu”<sup>67</sup>.

Prace nad biografią Piłsudskiego przedłużyły się jednak i Pobóg nie zdążył wydać jej na rocznicę śmierci Marszałka. Miał problemy z zebraniem potrzebnych mu dokumentów i relacji z kraju. Komuniści, którym niewątpliwie Malinowski naraził się swoimi antykomunistycznymi odczytami w Radio, skutecznie opóźniali bowiem przesyłanie korespondencji z materiałami. W jego liście z 2 XII 1959 roku czytamy:

Mnie oni — komuniści — strasznie tam pilnują. Niedawno — jednocześnie — z dwóch odległych punktów, z Warszawy i ze Śląska — miałem od dwóch nieznaną się zupełnie osób listy z identyczną wiadomością: Życzliwy urzędnik na poczcie ostrzegł nadających list polecony i książki, iż „wszystkie przesyłki do p. Pobóg-Malinowskiego mają być poddawane specjalnej kontroli. Poradził też życzliwy urzędnik, by nadawca podał nie swój, tylko zmyślony adres. Listy i druki z kraju do mnie od dwóch i pół miesiący zaczęły ginąć. Wczoraj otrzymuję wiadomość równie wymowną: pewna osoba z Krakowa pisze do mnie poprzez swego znajomego w Grenoble, tłumacząc się, iż wysyłanie listu na mój adres i na moje nazwisko — to niebezpieczeństwo dla wysyłającego”<sup>68</sup>.

Poza tym, na początku 1960 roku pojawiły się ponownie u Poboga poważne problemy ze zdrowiem. W styczniu dostał silnego krwotoku z płuc<sup>69</sup>. Choroba ponownie zahamowała prace pisarskie. Lekarstwa, które zażywał wywoływały senność tak, że sypiał po 15-16 godzin na dobę. Przerwało to również na dwa miesiące pracę w Radio<sup>70</sup>.

Niesprzyjające okoliczności uniemożliwiły wydanie biografii Piłsudskiego na rocznicę jego śmierci, nie zakończyły jednak prac nad tym opracowaniem. Po podleczeniu, Pobóg zabrał się ponownie do pracy nad książką. Starał się jednak pracować mniej intensywnie<sup>71</sup>. Tymczasem, udało się mu ostatecznie zakończyć pracę nad tomem trzecim *Historii*, którego druk zakończył się w czerwcu 1960 roku. Praca, licząca 912 stron, wyszła w Londynie w sierpniu 1960 roku<sup>72</sup>.

---

<sup>67</sup> Listy do F. S. Składkowskiego z 21 IX i 2 X 1959 — AE/AFSS-WPM; 20 VI 1959 odbyło się pod przewodnictwem S. Skwarczyńskiego posiedzenie Rady Instytutu, gdzie przedyskutowano m.in. inicjatywę podjętą poza ramami Instytutu, mianowicie wydanie przez Poboga książki pt. „Józef Piłsudski na tle epoki. 1867–1935”. Znaczna część dyskutantów uznała pożyteczność popularnego opracowania na ten temat. Tylko niektórzy z mówców uznali, iż od śmierci Piłsudskiego upłynęło zbyt mało czasu by pokusić się o w pełni obiektywną naukową monografię. Rada ograniczyła się jedynie w tej sprawie do wysłuchania opinii członków, nie decydując się na podjęcie żadnej wiążącej uchwały; patrz: J. Zuziak, *Dzieje Instytutu...*, s. 77.

<sup>68</sup> List do F. S. Składkowskiego z 2 XII 1959 — AE/AFSS-WPM.

<sup>69</sup> Badania szpitalne wykazały, że nie miał ani gruźlicy ani raka. Wiek, długotrwałe przemęczenie oraz życie w ciągłym stresie spowodowały, że w płucach pękło naczynie krwionośne, co spowodowało krwotoki trwające cztery dni; Listy do F. S. Składkowskiego z 28 III 1959 i 1 II 1960 — AE/AFSS-WPM.

<sup>70</sup> Listy do F. S. Składkowskiego z 2 i 28 III 1959 — AE/AFSS-WPM.

<sup>71</sup> Ponownie zaczęły się odzywać u Poboga bóle prawego przedramienia. Z racji na słabe serce i stan nerek lekarz nie mógł dać skutecznego zastrzyku na te dolegliwości. Zmusiło to Malinowskiego do rozpoczęcia zabiegów rehabilitacyjnych, które dodatkowo ograniczały jego możliwości czasowe w pracy nad dokończeniem biografii Piłsudskiego; List do F. S. Składkowskiego [między III a VI 1960] — AE/AFSS-WPM.

<sup>72</sup> Listy do F. S. Składkowskiego z 18 VI i 25 VIII 1960 — AE/AFSS, WPM.

Tak, jak w przypadku dwóch poprzednich tomów, opublikowanie tomu trzeciego pociągnęło za sobą szereg recenzji w prasie krajowej i emigracyjnej. W sprawie książki wypowiedzieli się m.in.: T. Komornicki, A. Ciołkosz, A. Bregman, P. Zaremba czy K. Zbyszewski. Podobnie jak poprzednio oceny pracy były skrajne. Z jednej strony — apologetyczne pochwały wysiłku Malinowskiego i jego dzieła, z drugiej — recenzje o wymownych tytułach: *100 mil od prawdy*, *Spreparowana historia*, *Krzywe zwierciadło Pana Poboga*, z zarzutami braku obiektywizmu i rzetelności w przedstawianiu faktów, fałszowaniu historii, stronniczość ocen, wpływających z powiązań politycznych i sympatii osobistych autora<sup>73</sup>. Niemniej, jak słusznie stwierdził A. Kawałkowski:

wszyscy, nawet najbardziej krytycznie ustosunkowani do niego recenzenci krajowi podkreślali ogromną pracowitość autora, odkrycie przez niego i wykorzystanie nieznanych dotychczas źródeł oraz wniesienie do najnowszej historii polskiej bardzo poważnego wkładu<sup>74</sup>.

Po ukazaniu się tomu trzeciego, Pobóg został ponownie zaproszony z odczytami do Szwajcarii. Wyjechał tam w marcu 1961 roku. Wykłady, dotyczące głównie zagadnień zawartych w trzecim tomie, wygłosił m.in. w Bernie i Genewie<sup>75</sup>. W tym okresie rozpoczął również prace nad drugim wydaniem swojej *Historii*. Nakład pierwszego wydania dwóch pierwszych tomów był już całkowicie wyczerpany, a zainteresowanie książką nie słabło. Umowę na drugie wydanie podpisał Malinowski ze znaną w środowisku emigracyjnym firmą wydawniczą B. Świderskiego. Drugie wydanie, składające się z dwóch tomów, zostało powiększone objętościowo i miało liczyć około 1500 stron (w pierwszej edycji około 1100 stron). Jak informowały ulotki reklamowe zamieszczone w prasie emigracyjnej (m.in. w „Tygodniu Polskim”, „Kulturze”, „Wiadomościach”) po ukazaniu się pierwszego wydania, pojawiły się drukiem liczne wspomnienia, dzięki czemu drugie wydanie miało przynieść „niejedną rewelację”. Ponadto miało być dodatkowo w indeks nazwisk i miejscowości, zaopatrzone w liczne mapy i bogato ilustrowane historycznymi zdjęciami i fotokopiami dokumentów. Osoby zainteresowane nabyciem książki mogły ją zamówić w formie zeszytów w prenumeracie (całość miała obejmować 15 zeszytów) bądź w gotowych dwóch tomach (tom pierwszy obejmujący lata 1864–1918 i tom drugi — lata 1919–1939)<sup>76</sup>.

Wydanie *Najnowszej historii politycznej Polski* było wielkim wydarzeniem w życiu emigracji polskiej. Doprowadziło również do rozdźwięków w emigracyjnym śro-

---

<sup>73</sup> W. Sulewski, *100 mil od prawdy*, Tygodnik Demokratyczny 1960 nr 45, s. 4; tenże, *Spreparowana historia*, Prawo i Życie 1960 nr 26, s. 3; P. Zaremba, *Trzeci tom „Najnowszej Historii Politycznej Polski”*, Orzeł Biały 1960 nr 49, s. 2–3; A. Skarżyński, *[Najnowsza Historia Polityczna Polski]*, Z pola walki 1961 nr 1, s. 174–183; J. Borkowski, *[Najnowsza Historia Polityczna Polski]*, Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego 1961 nr 3, s. 391–404; A. Ładoś, *Na marginesie jednego rozdziału*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1961 nr 3, s. 310–320; K. Zbyszewski, *Krzywe zwierciadło pana Poboga*, Tydzień Polski 1961 nr 137, s. 3; A. Pragłowski, *Wszystko w jednym małym palcu*, Tydzień Polski 1961 nr 143, s. 4; *Co inni o tym myślą. Cztery głosy o książce Poboga-Malinowskiego i artykule Karola Zbyszewskiego*, Tydzień Polski 1961 nr 185, s. 4–5.

<sup>74</sup> A. Kawałkowski, *Polska w drugiej wojnie światowej*, Kultura 1960 nr 9(155), s. 125–132.

<sup>75</sup> List do F. S. Składkowskiego z 20 III 1961 — AE/AFSS-WPM.

<sup>76</sup> Ulotki reklamujące drugie wydanie *Najnowszej Historii Politycznej Polski* zamieszczone w: „Tygodniu Polskim” (1961 nr 77, s. 3), „Kulturze” (1961 nr 4/126/, s. 158), „Wiadomościach” (1960 nr 51/52, s. 5); M. Kojs, *„Kronika” Bolesława Świderskiego*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej*, pod red. J. Kryszaka i R. Moczkołana, t. I, Toruń 2001, s. 127; Drugie wydanie *Historii* ukazało się dopiero po śmierci Poboga (patrz dalej).



dowisku piłsudczykowskim. Do zaognienia konfliktu części piłsudczyków z Pobogiem, oprócz wydania *Historii*, przyczyniła się publikacja na łamach paryskiej „Kultury” fragmentu jego wspomnień z okresu pracy w przedwojennym MSZ. Po ukazaniu się w maju 1960 roku artykułu *Skoro nie szabłą, to piórem*<sup>77</sup>, na łamach prasy emigracyjnej rozpętała się polemiczna burza wokół twórczości Poboga.

Impulsem do rozpętania tej polemiki stało się wystąpienie A. Piłsudskiej przeciw Pobogowi na łamach „Tygodnia Polskiego”. Zawierało ono szereg ciężkich zarzutów, stawiających pod znakiem zapytania rzetelność naukową i uczciwość pisarską Poboga.

Stojąc już nad grobem uważam za swój obowiązek dać świadectwo prawdzie i zwrócić uwagę na nieścisłości, uchybienia i nieprawdy, którymi szafuje w swoich pracach „historycznych” p. Władysław Pobóg-Malinowski. Byłoby poniżej mojej godności prostowanie wszystkich sensacji na temat mojego Męża i jego rodziny, które p. Pobóg-Malinowski pozwolił sobie nietaktownie i brutalnie opublikować [...]”<sup>78</sup>.

W dalszej części wystąpienia, A. Piłsudska zarzuciła Pobogowi nieprawdziwe lub zniekształcone przedstawienie różnych faktów z życia Piłsudskiego, poczynając od sprawy przewiezienia archiwum PPS z mieszkania Z. Praussowej do Wojskowego Biura Historycznego, poprzez niezwykle krzywdzące przedstawienia postaci W. Sławka i jego relacji z Piłsudskim, a skończywszy na sprawie opracowania przez Poboga przed wojną książki *Akcja bojowa pod Bezdanami 26. IX. 1908* (Warszawa 1933). Właśnie w przypadku tego wydarzenia zarzuciła Pobogowi najwięcej kłamstw, określając je „stkiem nonsensów”. Dowodziła, iż nigdy nie współpracowała z Pobogiem w sprawie opracowania i wydania tej książki, i zarówno ona jak i Marszałek byli zdecydowanie przeciwni jej publikacji<sup>79</sup>.

Szczególne zwrócenie uwagi właśnie na akcję beздаńską w artykule Marszałkowej, wskazuje na powód tak ostrego wystąpienia przeciwko Pobogowi. Wydanie wspomnień w tym okresie odnowiło jedynie zaszłą walkę Poboga z A. Piłsudską. Wskazują na to liczne zapisy. Wystarczy zacytować choćby fragment artykułu A. Kawałkowskiego *Historia i cenzura*<sup>80</sup>, niewątpliwie jako przeciwwaga dla zarzutów wysuwanych przeciwko Pobogowi:

Jak wszyscy piłsudzycy, odczułem to wystąpienie bardzo głęboko — pisał A. Kawałkowski — o tyle głębiej może od innych, że dla mnie, byłego pracownika Wojskowego Biura Historycznego, nie ulegało wątpliwości, że chodzi o ostatnie chyba echo walki, wypowiedzianej Pobóg-Malinowskiemu i przegranej przed laty trzydziestu, z powodu ukazania się jego książki o Bezdanach. Być może, do wywołania tego echa przyczynił się sam Pobóg-Malinowski, drukując w majowym numerze „Kultury” z 1960 roku swój rewelacyjny artykuł pt.: *Skoro nie szabłą, to piórem*. Ujawnił on w tym artykule niejeden dotychczas nieznaną szczegół, z życia Józefa Piłsudskiego i opowiedział perypetie, nie wszystkie zresztą, jakich doświadczył z powodu akcji, prowadzonej przeciwko niemu po wyjściu książki o Bezdanach oraz z powodu wydania w 1935 roku dwóch pierwszych tomów niedokończonej zresztą biografii Marszałka. Dzięki naszym bliskim, koleżeńskim stosunkom znam przyczynę, która wywołała uka-

<sup>77</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Skoro nie szabłą, to piórem*, *Kultura* 1960 nr 5(151), s. 99–134.

<sup>78</sup> A. Piłsudska, *Przestroga dla historyków*, *Tydzień Polski* 1961 nr 38, s. 3.

<sup>79</sup> Artykuł kończył się słowami: „chcę głównie przestrzec historyków, uczciwych i sumiennych badaczy naukowych, że książki pana Poboga-Malinowskiego pełne są błędów, zniekształceń, plotek przetasowanych z dokumentami, a więc wymaga podejścia bardzo ostrożnego, nieufnego i krytycznego”; A. Piłsudska, *Przestroga dla historyków*, s. 3.

<sup>80</sup> A. Kawałkowski, *Historia i cenzura*, *Kultura* 1961 nr 12(170), s. 110–116.

zanie się zeszlórocznego artykułu. Pobóg-Malinowski zabrał wówczas głos nie tylko, jako historyk, ale jako relacjonista. Uznał, że nadszedł czas zdać sprawę także z własnych poczynań, skoro los i wybór jego przełożonych wciągnął go w orbitę życia i działalności wielkiego człowieka, i uczynił z niego w pewnym zakresie aktora historii. Nie przewidział jednak, że jego artykuł obudzi wspomnienia sprzed lat trzydziestu i spowoduje wystąpienie, którego i on i każdy, kto żywi szczerzy szacunek dla Dostojnej Wdowy, wolały uniknąć<sup>81</sup>.

Wystąpienie A. Piłsudskiej pociągnęło za sobą kolejne wystąpienia na łamach „Tygodnia Polskiego”<sup>82</sup>. Pomimo, iż, jak przeczytamy na początku artykułu, „nie łatwo jest staremu piłsudczykowi brać pióro do ręki, by oponować przeciw poglądom, wyrażonym przez panią Marszałkową Piłsudską”, pierwszy w obronie Poboga stanął B. Miedziński, publikując artykuł *Pomimo przestrogi*<sup>83</sup>. B. Miedziński przekonywał w swoim wystąpieniu, iż ocena Marszałkowej jest niezwykle krzywdząca dla Poboga. Odnosił się głównie do sprawy bezdańskiej. Przytoczył liczne pozytywne oceny *Akcji bojowej pod Bezdunami*. Obronił również Poboga przed innymi zarzutami, wysuwanymi przez Marszałkową, uznając je za wyolbrzymione lub niesłuszne.

Polemikę prasową na łamach „Tygodnia Polskiego” uzupełniły kolejne dwa artykuły. Jeden, płk. T. Schaezela *Przestroga jest konieczna*, zdecydowanie popierający zdanie dostojnej wdowy i krytykujący piśmiennictwo Poboga<sup>84</sup>, drugi zaś, napisany przez samego zainteresowanego, *Pro domo mea*, w którym przeczytamy:

Niech mi jednak wolno będzie stwierdzić, mogą być różne formy pietyzmu w stosunku do wielkich postaci [...] Jeden z tych pietyzmów polega na tym, aby przyszłym pokoleniom pozostawić te tylko dane i dokumenty, które składają się na posąg z monolitu — zimny, zastygły na swym cokole, w postaci pełnej patosu. Ci będą przemilczać wszystko, co uważają za materiał „zbędny” albo mniej łatwy do wtopienia w brąz pomnika. [...] Jest jednak i druga forma pietyzmu. Wyraża się ona w serdecznej trosce o zachowanie wszystkiego — nawet tych szczegółów, które dziś mogą nam się wydawać nieważne lub niezrozumiałe, ale które w przyszłości może pozwolą poznać i zrozumieć lepiej motywy, myśli i przeżycia człowieka wielkiego, jego momenty tragicznych nieraz zmagania ze sobą, lub chwile jego radości, pogody, odprężenia. Dla mnie

---

<sup>81</sup> Tamże, s. 110.

<sup>82</sup> W tym samym czasie (jesienią 1960) wybucha konflikt Malinowskiego z nowojorskim Instytutem Piłsudskiego. Stojący na jego czele gen. W. Kowalski zakwestionował członkostwo Poboga w Instytucie, a w końcu grudnia Instytut podjął obraźliwą dla Poboga uchwałę. Tym razem bardzo stanowczo stanął w jego obronie Aleksander Bobkowski, zięć prezydenta Mościckiego i przyjaciel Malinowskiego. 29 I 1961, w liście do gen. Kowalskiego żądał, aby IJP w Nowym Jorku wydał okólnik z przeprosinami dla Poboga za ujmę, jakiej doznał z winy Instytutu na swoim honorze. W razie nie spełnienia żądania, groził wyciągnięciem konsekwencji. W tej sprawie doszło również do wymiany korespondencji między A. Bobkowskim a Aleksandrą Piłsudską. W liście do A. Bobkowskiego z 1 III 1961, A. Piłsudska nazwała Poboga szantażystą i oszustem i wyraziła zdziwienie, że Bobkowski bierze go w obronę. W odpowiedzi Bobkowski — broniąc całokształtu pracy pisarskiej Poboga, która, według niego, ma o wiele większą wartość niż znajdujące się w niej błędy i usterki, a także zauważając pozytywny wkład Poboga do najnowszych dziejów Polski — odmówił poparcia dla apelu wdowy po Piłsudskim, oświadczając, iż będzie „bronił dobrego imienia i dobrej wiary człowieka, kiedy, zdaniem jego, kierowane są przeciwko niemu zarzuty krzywdzące”; patrz: A. Garlicki, *Władysław Poboga-Malinowskiego...*, s. XIX–XX.

<sup>83</sup> B. Miedziński, *Pomimo przestrogi*, Tydzień Polski 1961 nr 41, s. 3.

<sup>84</sup> T. Schaezel, *Przestroga jest konieczna*, Tydzień Polski 1961 nr 48, s. 4.

Józef Piłsudski nie jest zimnym posągami z brązu. Jest WIELKIM CZŁOWIEKIEM — ŻYWIEM WIECZNIE<sup>85</sup>.

Dyskusję na łamach „Dziennika Polskiego” ostatecznie zakończył redaktor naczelny pisma, A. Bregman, który zdecydował nie publikować dalszych artykułów w tej sprawie<sup>86</sup>. W jego liście z 29 I 1962 roku do płk. T. Schaetzela czytamy:

W związku z Pana listem do redakcji uprzejmie donoszę, że dyskusję uważam za zakończoną. Zakomunikowałem o tym już p. Miedzińskiemu, który przyjął to do wiadomości. Wydaje mi się, że dyskusja ta trwała już dostatecznie długo i była dla czytelników coraz bardziej nużąca. Żadna zresztą dyskusja nie może ciągnąć się w nieskończoność. Co więcej, poruszane były ostatnio coraz to inne tematy, nie nadające się do publicznej dyskusji. Nie widzę żadnego tytułu dla otwierania dyskusji na temat tego czy p. Pobóg-Malinowski jest autorem właściwym czy niewłaściwym dla biografii Józefa Piłsudskiego. Gdy zapowiadana biografia ukaże się, recenzenci będą mogli na ten temat wypowiedzieć się<sup>87</sup>.

Zamknięcie dyskusji na łamach „Tygodnia Polskiego” wcale nie zamknęło dyskusji na łamach innych czasopism emigracyjnych. W tym okresie zostało opublikowanych wyjątkowo dużo artykułów o Pobogu i jego twórczości. Chociażby w londyńskich „Wiadomościach” ukazała się bardzo przychylna Malinowskiemu nota wydawnicza przybliżająca jego biografię i zachęcająca do zapoznawania się z jego pracami<sup>88</sup>. Ponadto dwa artykuły autorstwa A. Kawałkowskiego ukazały się w 1961 roku w paryskiej „Kulturze”: *Instytut jednego człowieka*<sup>89</sup>, cytowana już *Historia i cenzura*. Ten artykuł z kolei wywołał polemikę gen. S. Skwarczyńskiego<sup>90</sup>, prezesa IJP w Londynie. W następnym numerze odpowiedział mu Kawałkowski<sup>91</sup>, ponownie broniąc Malinowskiego. W dyskusji na łamach „Kultury” zabrały głos także inne osoby m.in. A. Wa-sung napisał:

Zawsze byłem ciekawy dlaczego — w tak godny pożałowania sposób — odezwały się „nożyce” Instytutu J. Piłsudskiego w Londynie w sprawie działalności p. Wł. Pobóg-Malinowskiego. List gen. Skwarczyńskiego, który miał jego zdaniem, wystarczyć dla zorientowania czytelników „Kultury”, mnie niczego nie wyjaśnił. *Historię* p. Po-

---

<sup>85</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Pro domo mea*, Tydzień Polski 1961 nr 46, s. 4.

<sup>86</sup> Postawa A. Bregmana w tej sprawie też nie była do końca obiektywna. Świadczy o tym fragment listu J. Beckowej do redaktora londyńskich „Wiadomości”: „Czy pan wie, że Bregman tygodniami przetrzymywał odpowiedzi Poboga i nie mógł się zdecydować czy drukować. I znowu powiem: obojętne czy to Pobóg, ale te maniere aktualne są coraz paskudniejsze”; List J. Beckowej do M. Grydzewskiego z 28 XI 1961 — sygn. AE/AW/XI/8.

<sup>87</sup> List A. Bregmana do T. Schaetzla z 29 I 1962 — IJPL-MPW.

<sup>88</sup> W nocy czytamy: „Pobóg-Malinowski już przed wojną znany był z odwagi i konsekwencji w walce o PRAWDĘ, co nie zawsze budzi uznanie. Często wywołuje «święte» oburzenie. Toteż niektóre książki Poboga-Malinowskiego jeszcze przed wojną wywoływały burzę, powodowały interwencje. Na emigracji byliśmy niedawno świadkami podobnej burzy przeciw Pobogowi, hałaśliwej wyprawy «Śmiałka», który odważył się niszczyć legendy, obalać kłamstwa, zaglądać do «wstydlivych zakamarków», strącać z piedestałów różne «wielkości». [...] «poprawiacze historii» zostali pobici na głowę przez takich mistrzów w słownym fechtunku jak Miedziński i Kawałkowski”; [Zapowiedź wydawnicza wyd. „B. Świdorski”] *W. Pobóg-Malinowski*, *Wiadomości* 1961 nr 52/53, s. 9.

<sup>89</sup> A. Kawałkowski, *Instytut jednego człowieka*, *Kultura* 1961 nr 9(167), s. 56–66.

<sup>90</sup> S. Skwarczyński, *List do Redakcji*, *Kultura* 1962 nr 4(174), s. 159–160.

<sup>91</sup> A. Kawałkowski, *List do Redakcji*, *Kultura* 1962 nr 5(175), s. 152–154.

bóg-Malinowskiego czytam — zdając sobie zupełnie sprawę z jej wad i zalet — nie jako książkę napisaną przez „wyraziciela opinii ogółu Piłsudczyków” [...] ale jako książkę, z której przemawia autor. Uchwały poważnej Instytucji nie uzasadnia się paroma wyrwanymi przykładami<sup>92</sup>.

Zacytowany fragment listu świadczy o tym, iż publiczna dyskusja o twórczości Poboga<sup>93</sup> była nie tylko wynikiem odnowionego konfliktu z A. Piłsudską. Była również reakcją na konflikt, w który w tym samym czasie popadł Malinowski z londyńskim IJP. Niewątpliwie te dwie sprawy były ze sobą ściśle powiązane. Kryzys londyńskiego IJP, powstały na skutek sprawy Poboga stał się jednak sprawą o wiele głośniejszą w środowisku emigracyjnym w tym okresie.

Pobóg-Malinowski, pracując nad dokończeniem biografii J. Piłsudskiego, 13 XII 1960 roku zwrócił się do gen. K. Sawickiego, wiceprezesa IJP w Londynie i jednocześnie przewodniczącego Komitetu Wydawniczego zamierzonej biografii Marszałka, z prośbą o udostępnienie materiałów archiwalnych<sup>94</sup>. Z zamiarem przeprowadzenia kwerendy Malinowski planował przyjechać do Londynu. Generał Sawicki poinformował o tym przewodniczącego Wydziału Studiów IJP, płk. T. Schaetzla. Ten, po rozważeniu sprawy, dał odpowiedź negatywną<sup>95</sup>. „Materiał uzasadniający odmowę jest kłopotliwie bogaty” — tłumaczył Schaetzel.

Mogę więc wysunąć tutaj tylko część motywów. Czerpię je z artykułu w majowej „Kulturze” — *Skoro nie szabłą to piórem*, z ogłoszenia w świątecznych numerach „Wiadomości” i „Orła”, fragmentów z *Najnowszej Historii Politycznej Polski*, a także znajomości tych spraw z okresu przedwojennego m.in. członkostwa w Zarządzie Instytutu w Warszawie. [...] W numerze „Kultury” związanym z 25. rocznicą zgonu Marszałka — p. Pobóg pisze o sobie, o bohaterstwach swego pióra. Wyciąga prywatne listy Piłsudskiego, nienadające się w ogóle do opublikowania obecnie, opowiada o ewangelickim ślubie pierwszego małżeństwa, odsłania kulisy wydawnictwa *Poprawek historycznych* Marszałka i to w sposób, w którym on jest figurą centralną, Julian Stachewicz ofiarą, a inni bez wyjątku są obciążeni<sup>96</sup>.

T. Schaetzel odmówił wglądu do materiałów archiwalnych Pobogowi, ponieważ uznał, iż w swoich pracach zniekształca on postać Komendanta. Uważał, że prace Poboga są wysoce szkodliwe dla najnowszej historiografii polskiej, gdyż wypaczają i zniekształcają także wizerunek osób z najbliższego otoczenia Marszałka<sup>97</sup>.

---

<sup>92</sup> A. Wasung, *List do Redakcji*, Kultura 1962 nr 6(176), s. 160; Podobnie negatywnie do uchwały Instytutu odniósł się K. Zademski, stwierdzając jednoznacznie, że w Instytucji Józefa Piłsudskiego w Londynie „bezstronność nie istnieje”; K. Zademski, *List do Redakcji*, Kultura 1962 nr 9(179), s. 160.

<sup>93</sup> Ta publiczna dyskusja o pisarstwie Poboga wbrew pozorom przysłużyła się Malinowskiemu, robiąc mu, jak sam stwierdził, „fantastyczną reklamę”. W ciągu paru miesięcy tej prasowej dyskusji przybyło wydawcy *Najnowszej historii* — Świdierskiemu — ponad 500 nowych subskrybentów na nową edycję *Historii*; patrz: A. Garlicki, *Władysława Poboga-Malinowskiego...*, s. XXVI.

<sup>94</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego na skutek sprawy Władysława Pobóg-Malinowskiego. Przyczynek do historii placówki*, Niepodległość 2002 t. 52, s. 246; A. Kawalkowski, *Historia i cenzura*, s. 113.

<sup>95</sup> Brudnopis listu T. Schaetzla informujący o sprawie Poboga-Malinowskiego (brak daty), k. 1 — IJPL, MPW; A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 246–247.

<sup>96</sup> Brudnopis listu T. Schaetzla informujący o sprawie Poboga-Malinowskiego (brak daty), k. 3 — IJPL-MPW.

<sup>97</sup> Brudnopis listu T. Schaetzla informujący o sprawie Poboga-Malinowskiego (brak daty), k. 1 — IJPL-MPW; A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 246–247.

Ze stanowiskiem T. Schaetzla nie zgodził się gen. Sawicki, który w liście do gen. S. Skwarczyńskiego stwierdził, że

wzbranianie historykowi zapoznania się z materiałem archiwalnym, dostępnym dla innych, jest odcinaniem historyka od źródeł, od docierania do prawdy historycznej, a to jest chyba całkowicie sprzeczne z podstawowym zadaniem Instytutu<sup>98</sup>.

Z decyzją tą nie zgodził się również sam Malinowski. W liście z 19 XII 1960 roku pisał:

Sprawa zapoznania się z materiałem w archiwum Instytutu J.P. komplikuje się. Pan X po tygodniu namysłu odmówił. Nie przyjąłem tej decyzji, tak nieprawdopodobnej i zwróciłem się do prezesa Instytutu, to samo zrobił Miedziński. Prezes zdecydował odanie decyzji Radzie Instytutu<sup>99</sup>.

Cała sprawa trafiła pod obrady Zarządu Instytutu w dniu 7 I 1961 roku, na których płk T. Schaetzel wysunął dalsze zarzuty wobec Malinowskiego. Przede wszystkim zarzucił mu podszywanie się pod zasługi gen. J. Stachiewicza, L. Wasilewskiego w redagowaniu *Pism – Mów – Rozkazów* Józefa Piłsudskiego wydanych w latach 1929–1934<sup>100</sup>. Niezwykle wymowny, pełny zarzutów i oburzenia postawą Poboga jest list płk. T. Schaetzla, w którym czytamy:

Z ogłoszenia reklamującego nowe wydanie *Najnowszej Historii Politycznej Polski* umieszczonej w „Wiadomościach” i „Orle Białym” dowiedzieli się czytelnicy, że p. Pobóg był „redaktorem-wydawcą” pierwszej edycji 10-tomowych *Pism – Mów – Rozkazów* Marszałka Piłsudskiego. Te dane podał p. Świdorskiemu p. Pobóg. Otóż — redaktorami tego pierwszego wydawnictwa byli Julian Stachiewicz i Michał Sokolnicki przy współpracy Leona Wasilewskiego i Kazimierza Świtalskiego. P. Pobóg był sekretarzem redakcji. Samo zestawienie nazwisk mówi za siebie: Stachiewicz, Sokolnicki, Wasilewski, Świtalski, a także Sławek i kto? — Władysław Malinowski. Malinowski [...] początkujący w pracy historycznej i redakcyjnej na terenie spraw mu nieznanych. Ale w ogłoszeniu jest tylko jedno nazwisko: Wł. Pobóg-Malinowski, redaktor-wydawca. To co zawiera ogłoszenie jest tylko wyjaskrawionym skrótem tego co Pobóg rozwinął w majowej „Kulturze”. Już tam, pisząc o tym wydawnictwie, używa ciągle określenia – „my”. Julian Stachiewicz i p. Pobóg to „my”.

W dalszej części listu T. Schaetzel z taką samą ironią i oburzeniem dowodził, iż Pobóg mijał się z prawdą przeceniając zdecydowanie swój wkład w redakcję pism Marszałka, gdyż zarówno J. Stachiewicz, jak i L. Wasilewski pracowali do końca przy pracach redakcyjnych wydawnictwa. Według T. Schaetzla, celem Poboga w takim przedstawieniu sprawy było przekonanie przyszłych czytelników, iż może on być uważany za miarodajnego rzecznika przeszłości związanej z Józefem Piłsudskim<sup>101</sup>.

<sup>98</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 247.

<sup>99</sup> A. Kawałkowski, *Historia i cenzura*, s. 113.

<sup>100</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 248; Pobóg mijał się z prawdą podając się za redaktora *Pism zbiorowych Józefa Piłsudskiego*. Praca ta wydana przed wojną z inicjatywy Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, opracowana była przez komitet redakcyjny złożony z J. Stachiewicza i M. Sokolnickiego. Pobóg-Malinowski pełnił w tym komitecie funkcję sekretarza; patrz: *Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, pod red. L. Wasilewskiego, t. 1, Warszawa 1937, s. IX.

<sup>101</sup> Brudnopis listu T. Schaetzla informujący o sprawie Poboga-Malinowskiego (brak daty), k. 3–8 — IJPL-MPW.

Argumentacja T. Schaetzla z pewnością przemówiła do członków IJP w Londynie, bowiem na kolejnym posiedzeniu, w dniu 12 I 1961 roku, Zarząd Instytutu powziął uchwałę zrywającą stosunki z Pobogiem w pracy historyczno-badawczej<sup>102</sup>. Uchwała IJP w Londynie oburzyła gen. Sawickiego, który na znak protestu zrezygnował z dalszego udziału w pracach Zarządu Instytutu dopóki powzięta uchwała pozostanie w mocy<sup>103</sup>. Tymczasem sprawa Poboga stała się centralnym punktem obrad kolejnych posiedzeń, które odbyły się 4 III 1961, 22 IV 1961 i 27 V 1961. Obrady doprowadziły do coraz wyraźniej zarysowywanego podziału w łonie Instytutu. Stanowisko płk. Schaetzla poparł, m.in. gen. T. Pełczyński oraz gen. J. Wiatr. Po stronie gen. Sawickiego i polityki dopuszczania wszystkich do archiwów stanęli natomiast B. Miedziński czy ppłk. K. Libicki<sup>104</sup>.

Przyjaciół Poboga, B. Miedziński, do którego ten miał bezgraniczne zaufanie i którego we wszystkim od początku konfliktu z IJP w Londynie radził się, również uważał, że Pobóg, publikując *Skoro nie szabłą, to piórem*, niepotrzebnie „włożył kij w mrowisko”. Pytał nawet Poboga, czy publikacja tych wspomnień nie wynikała ze zwykłej przekory. Zastrzeżenia te przekazywał Malinowskiemu, jednak tylko w prywatnej korespondencji, która szczególnie nasiliła się w tym okresie<sup>105</sup>. Oficjalnie występował po jego stronie i bronił go, twierdząc, że postać Piłsudskiego w żadnej innej publikacji nie znalazła lepszego obrazu, jak właśnie w pracach Malinowskiego. Twierdził również, że

---

<sup>102</sup> Treść tej uchwały przedstawiała się następująco: „Zarząd Instytutu J.P. w Londynie uważa, że z powodu artykułu p. W. Pobóg-Malinowskiego pt.: *Skoro nie szabłą, to piórem*, ogłoszonego w paryskiej «Kulturze» oraz treści wielu ustępów z jego *Najnowszej Historii Polski*, Instytut Józefa Piłsudskiego nie powinien utrzymywać z nim stosunków w pracy historyczno-badawczej. Z tego powodu Zarząd nie może udzielić p. Pobóg-Malinowskiemu prawa wglądu do archiwum Instytutu, gdyż taki wgląd i ewentualne powoływanie się w publikacjach na źródła zaczerpnięte z Instytutu wytwarzałyby pozory współpracy. Natomiast Zarząd zgadza się na udostępnianie członkom Komitetu..., będącym członkami Instytutu, posiadanych przez archiwum a potrzebnych im opracowań i relacji, za zgodą ich autorów, z tym tylko zastrzeżeniem, by p. Pobóg-Malinowski nie powoływał się na Instytut, tylko wprost na autorów”; Uchwała Zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego powzięta na posiedzeniu w dniu 12 I 1961 r. — IJPL-MPW; patrz także: A. Kawalkowski, *Historia i cenzura*, s. 113; R. Habielski, *Historia czy polityka? Piłsudski na emigracji*, [w:] *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1989*, Warszawa 2005, s. 241.

<sup>103</sup> Po zatwierdzeniu uchwały, do dymisji podał się również sekretarz zarządu Instytutu, E. J. Czerniawski, motywując swoją decyzję tym, iż w jego przekonaniu stanowisko władz Instytutu obraża powszechnie uznaną zasadę wolności studiów i pracy pisarza, a przede wszystkim nie pozwala na poznanie prawdy historycznej zawartej w dokumentach archiwum Instytutu; patrz: A. Garlicki, *Władysław Poboga-Malinowskiego...*, s. XXI.

<sup>104</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 248–249; Po stronie Poboga podczas konfliktu w Instytucie opowiedział się także M. Dolanowski; patrz: M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 86.

<sup>105</sup> A. Garlicki przytacza w swoim artykule obszernie fragmenty korespondencji Poboga z Miedzińskim z tego okresu. Fragmenty tych listów świadczą o bardzo złym stanie psychicznym Poboga, wywołanym konfliktem z IJP w Londynie. Na stan ten miało niewątpliwie wpływ ciągłe traktowanie Poboga jak wroga Piłsudskiego i piłsudczyków. „Ja mam dość tej ich dzikiej dyktatury!... Niech mi dadzą spokój, bo się wścieknę... I niech ktoś rozsądny wpłynie na panią Olę. «Karcic» mogła mnie bezkarnie w Polsce. Tu dziś tego nie zniosę... Ja mam dość tej sytuacji psa, na którego poszczekuje się bezkarnie i na którego rzuca się z kijem... Każdy pies przyparty do kąta, skąd ustąpić nie ma gdzie, nie tylko warknie, ale i ugryzie...”; patrz: A. Garlicki, *Władysław Poboga-Malinowskiego...*, s. XVIII.

archiwa Instytutu są gromadzone po to, by je udostępnić dla ustalenia prawdy. Broniący natomiast stanowiska płk Schaetzla zdecydowanie opowiadali się za niedopuszczeniem Poboga do archiwaliów. Żądali również wydania stanowczego oświadczenia, że „Instytut nie ma nic wspólnego z pracami Pobóg-Malinowskiego” i że nigdy jego prace nie były firmowane przez Instytut<sup>106</sup>.

A. Kawałkowski w jednym ze swoich listów do redakcji „Kultury”, publikowanych w obronie Poboga pisał:

Bez jakiegokolwiek złośliwej intencji, ale z troski o dobre obyczaje, zmuszony jestem postawić p. gen. Skwarczyńskiemu i większości jego kolegów z Rady, jako wzór do naśladowania, postawę Instytutu Historycznego im. gen. Władysława Sikorskiego. We władzach tej instytucji zasiadają ludzie, których większość, nieraz nawet ze względów osobistych, posiada powody do krytycznej oceny dzieła Wł. Pobóg-Malinowskiego. Nikomu z nich jednak nie przyszło do głowy odmówienie historykowi dostępu do zbiorów archiwalnych, lub odżegnanie się od niego komunikatem prasowym. Wydaje mi się, że różnica w postawie obydwóch instytutów w tym wypadku polega po prostu na tym, że we władzach i w biurze drugiego z nich znajdują się, oprócz notabli, historycy z prawdziwego zdarzenia, umiejący rozróżnić pomiędzy osobistym prawem do krytyki, lub obrony, a odpowiedzialnością za utrzymanie naukowego i publicznego charakteru instytucji.

A. Kawałkowski doradził także przekornie, aby IJP w Londynie wprowadził do swojego zarządu chociaż jednego, autentycznego historyka. „Jestem przekonany, że ten minimalny zabieg, jakiego można się spodziewać ochroniłby Instytut przed gafami, których jego władze dopuściły się wobec Wł. Pobóg-Malinowskiego”<sup>107</sup>.

Zażenowanych postawą członków IJP wobec Poboga było także wiele innych osób, ze środowiska emigracyjnego. A. Bobkowski w swoim liście do J. Giedroycia z 28 II 1961 roku pisał:

To, co się dzieje z Pobóg-Malinowskim, naprawdę mnie irytuje. Tu, po naszej stronie, jest najwyraźniejszy i brudny atak na tego człowieka i jego dokonania. [...] Nie znam tego Malinowskiego, ale nic nie poradzę, że jego dzieło uważam za wielkie dokonanie. Ktoś powinien by napisać coś o tym naszym brudactwie i inkwizycji emigracyjnej na tle jego wypadku<sup>108</sup>.

W sprawę konfliktu Poboga z IJP w Londynie włączyli się również członkowie nowojorskiego Instytutu. Opowiadając się po stronie londyńskiej filii, starali się jednak nie ingerować w rozstrzygnięcie sporu. W liście z 2 IV 1961 roku W. Bortnowski (współtwórca IJP w Londynie, mieszkający od szeregu lat w Stanach Zjednoczonych) pisał:

Niepodobna treść jego wersji historycznej pozostawić bez poprawek i bez krytyki. Zastanawiając się nad tym jakby to załatwić, nie znalazłem innego wyjścia jak pozostawienie tej sprawy Wam w Londynie. My tu po prostu nie mamy możliwości zmontowania odpowiedniej pracy. Wy tam macie i świadków żywych i ludzi, którzy by to potrafili zrobić<sup>109</sup>.

---

<sup>106</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 250.

<sup>107</sup> A. Kawałkowski, *List do Redakcji*, s. 153–154.

<sup>108</sup> J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wybór i oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 685–686.

<sup>109</sup> Z listu Bortnowskiego z dnia 2 IV 1961, k. 1–2 — IJPL-MPW.

Kulminację konflikt osiągnął na posiedzeniu Instytutu w dniu 27 V 1961 roku, na którym to posiedzeniu votum separatum przeciwko podjętej uchwale wnieśli orędownicy sprawy Poboga, tj. K. Sawicki, B. Miedziński i K. Libicki<sup>110</sup>. Uchwała ta ostatecznie stwierdzała, iż „prace W. Pobóg-Malinowskiego nie mogą być w żadnym razie kojarzone z Instytutem”<sup>111</sup>. Treść tej uchwały została opublikowana dodatkowo w prasie emigracyjnej, m.in. w londyńskim „Tygodniu Polskim”<sup>112</sup>.

Po opublikowaniu uchwały A. Kawałkowski napisał:

Jako piłsudczyk, poczułem się zawstydzony, a jako człowiek piszący — do żywego dotknięty gdy przeczytałem na łamach „Orla Białego” oraz „Tygodnia Polskiego”, poniższy komunikat. Przede wszystkim nasuwa się pytanie, jakim prawem Rada Instytutu zabiera głos w sprawie działalności pisarskiej Władysława Pobóg-Malinowskiego, i to w sensie odżegnania się od niego, skoro ten w żadnej ze swoich prac na Instytut się nie powołuje i jego odpowiedzialności nie angażuje, a książki wydaje nakładem bądź własnym, bądź firm wydawniczych, nic z Instytutem nie mających wspólnego. Czyżby Rada Instytutu, a przynajmniej jej większość stanęła na stanowisku, że należy jej się wyłączność w zakresie literatury o Józefie Piłsudskim? Wydaje mi się to nieprawdopodobne, ale ponieważ jest powszechnie wiadomo, że ludzie, nie umiejący się śmiać lubią się ośmieszać, więc, ostatecznie, nic nie jest wykluczone<sup>113</sup>.

Na kolejnych posiedzeniach, 19 V 1962 i 28 VII 1962, przyjęto uchwały normujące sprawę korzystania z archiwum IJP. Postanowiono, że Instytut będzie ponosił odpowiedzialność wyłącznie za wydawnictwa opublikowane przez siebie. Wszelkie inne publikacje napisane w oparciu o zbiory, nawet autorstwa członków Instytutu, nie będą uważane za jego prace. Potwierdzono również, iż IJP jako placówka naukowo-badawcza, będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych badaczy. Ponadto, co najważniejsze, Rada odniosła to również do sprawy Poboga. Postanowiono, iż „Pobóg-Malinowski może korzystać z Archiwum Instytutu na zasadach ogólnych normujących tą sprawę”<sup>114</sup>. W ten sposób zażegnano konflikt trwający ponad półtora roku.

Dla samego zainteresowanego rozstrzygnięcie przyszło jednak zbyt późno. W marcu 1962 roku pojawiły się u Malinowskiego ponownie, tym razem bardzo poważne, krwotoki z płuc. Szczegółowe badania wykazały odnowienie się w ostrej formie gruźli-

---

<sup>110</sup> B. Miedziński, K. Libicki i K. Sawicki złożyli votum separatum następującej treści: „Podpisani członkowie Rady Instytutu J.P. w Londynie zakładają sprzeciw wobec uchwały powziętej przez większość Rady na posiedzeniu 27 maja 1961 roku w sprawie działalności historycznej Władysława Pobóg-Malinowskiego. Uchwały tej nie mogą uznać za obowiązującą dla siebie, zastrzegając sobie swobodę wystąpień przeciwko niej oraz odwołanie się do ogólnego zebrania członków Instytutu. A to z powodów następujących: Uchwała ta na początku p. 3-go stwierdza zgodnie z prawdą, że praca Wł. Pobóg-Malinowskiego dokonywana jest całkowicie poza Instytutem, co nigdy nie ulegało żadnej wątpliwości; wobec czego końcowa część p. 3-go Uchwały jest bezprzedmiotowa, zaś jej powzięcie ma wszelkie cechy manifestacji ujemnej w stosunku do prac tego pisarza, co jest sprzeczne z poglądami licznego zastępu członków Instytutu. P.S. Uchwała zawiera również stwierdzenie o rozbieżności poglądu członków Instytutu na działalność Wł. Pobóg-Malinowskiego; tym samym więc uchwała większości Rady nabiera charakteru świadomego narzucania części członków Instytutu stanowiska niezgodnego z ich poglądami”; cyt. za: A. Garlicki, *Władysław Poboga-Malinowski...*, s. XXI–XXII.

<sup>111</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 251–252; A. Kawałkowski, *Historia i cenzura*, s. 116; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 307.

<sup>112</sup> *Uchwała Instytutu J. Piłsudskiego w Londynie*, Tydzień Polski 1961 nr 245, s. 3.

<sup>113</sup> A. Kawałkowski, *Historia czy cenzura*, s. 112–113.

<sup>114</sup> A. Suchcitz, *Kryzys Londyńskiego...*, s. 251–252.



cy. Pobóg został skierowany do sanatorium „Le Lys dans la vallée” (La Celle-Saint-Cloud), gdzie miał przebywać do października 1962 roku<sup>115</sup>. Cztery miesiące po uchwale pozwalającej mu korzystać z archiwaliów, Pobóg zmarł, przeżywszy 63 lata. Zmarł w Genewie 21 XI 1962 roku. Tam też został, w dniu 24 XI 1962, pochowany na miejscowym cmentarzu w St. Georges<sup>116</sup>.

Po śmierci Poboga rodzina Malinowskich znalazła się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Długotrwała choroba i koszty związane z leczeniem mocno nadszarpnęły budżet rodzinny. Z pomocą przyszła redakcja paryskiej „Kultury”, rozpisując zbiorke na fundusz pamięci Władysława Poboga-Malinowskiego. Na łamach pisma ukazał się *Apel do czytelników „Kultury”* i *„Najnowszej Historii Politycznej Polski”* oraz artykuł pośmiertny o Pobogu, autorstwa A. Kawałkowskiego<sup>117</sup>. W apelu czytamy:

Jest coś paradoksalnego w sytuacji, powstałej po śmierci śp. Władysława Pobóg-Malinowskiego. Z jednej strony niewątpliwe i powszechne uznanie w kraju i na emigracji, z drugiej — warunki skrajnego ubóstwa i zadłużenia, w jakich znalazła się pozostała po nim rodzina: żona, syn na studiach i teściowa, ta ostatnia w sędziwym wieku i niezdolna do pracy. Jednocześnie z setkami listów i depesz kondolencyjnych nadchodzących z całego świata, wdowa po zmarłym odbiera rachunki szpitalne i inne, w wysokości przekraczającej wielokrotnie rozmiary jej skromnych i niepewnych dochodów. Ta sytuacja wynika nie tylko z wyjątkowej niezaradności życiowej zmarłego historyka, z długotrwałej choroby i wysokich kosztów leczenia, częściowo tylko pokrytych przez ubezpieczalnię społeczną, ale także z warunków obiektywnych, z którymi borykać się musi pisarz emigracyjny. Zadłużenie zmarłego wynosi ponad 7.000 NF. Otwieramy listę składek na pokrycie tej sumy zbiorowym wysiłkiem. W razie, gdyby kwota zebrana przekroczyła wysokość zadłużenia, zużyjemy ewentualną nadwyżkę na ufundowanie nagrobka na mogile zmarłego pisarza na cmentarzu genewskim, na którym został pochowany<sup>118</sup>.

Apel spotkał się z szerokim odzewem czytelników pisma na całym świecie. W kolejnych numerach „Kultury” publikowano pod hasłem „Wpłaty na Fundusz Śp. Władysława Pobóg-Malinowskiego” listy osób i instytucji, wpłacających pieniądze na pomoc rodzinie Malinowskich. Apel i artykuł A. Kawałkowskiego, zostały w całości przedrukowane w „Dzienniku Polskim” w Detroit, który ze swej strony zaapelował do czytelników o pomoc. W gronie osób, które wsparły rodzinę zmarłego pisarza znalazł się m.in.: A. Bregman, W. T. Drymmer, P. Wandycz, W. Jędrzejewicz, P. Zaremba. Wśród licznych stowarzyszeń i instytucji, które odpowiedziały na apel wymienić wystarczy chociażby: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Szwajcarii, Mission Polonaise Catholique en France czy Polskie Koło Kulturalno-Artystyczne im. Sylwestra Gruszki w Sydney. Do dnia 22 III 1963 roku zbiórka przyniosła łącznie kwotę 7508,19 franków, a więc przekroczyła podaną w apelu potrzebną sumę, w związku z czym redakcja pisma zamknęła zbiorke (Kultura 1963 nr 4). Listy ofiarodawców były jednak drukowane jeszcze przez kolejne trzy numery, a łączna kwota wpłat osiągnęła 9199,73 franków<sup>119</sup>.

<sup>115</sup> List do F. S. Składkowskiego z 7 VII 1962 — AE/AFSS-WPM.

<sup>116</sup> *Cmentarz polski w Montmorency*, oprac. J. Skowronek [i in.], Warszawa 1986, s. 177.

<sup>117</sup> *Apel do czytelników „Kultury”* i *„Najnowszej Historii Politycznej Polski”*, Kultura 1963 nr 1/2(183/184), s. 221; A. Kawałkowski, *Władysław Pobóg-Malinowski...*, s. 216–221. Inne pośmiertne artykuły o W. Pobóg-Malinowskim ukazały się m.in. w „Orle Białym” (1962 nr 48, s. 5).

<sup>118</sup> *Apel do czytelników „Kultury”...*, s. 221.

<sup>119</sup> *Wpłaty na Fundusz Śp. Władysława Pobóg-Malinowskiego*, Kultura 1963 nr 3(185), s. 3–4; nr 4(186), s. 2; nr 5(187), s. 2; nr 6(188), s. 2; nr 7/8(189/190), s. 2.

Zebrane w ten sposób fundusze umożliwiły pokrycie długów finansowych rodziny Malinowskich, o czym dowiadujemy się z listu M. Pobóg-Malinowskiej do Redakcji „Kultury”<sup>120</sup>. Dzięki zbiorce możliwe stało się również, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, przeniesienie trumny ze zwłokami do Francji. Została ona przewieziona z Genewy i złożona 26 II 1964 roku na cmentarzu Montmorency pod Paryżem, w grobie należącym do Towarzystwa Historyczno-Literackiego<sup>121</sup>.

Po śmierci Malinowskiego powstał w Londynie komitet, mający na celu kolejne wydania jego prac. W 1963 roku ukazało się w Londynie drugie, rozszerzone i poprawione, wydanie I tomu *Historii*, w którym zakończenie rozdziału trzeciego oraz rozdziały czwarty i piąty przygotował do druku B. Miedziński. On też przygotował do druku drugie wydanie tomu II, które ukazało się w 1967 roku, również w Londynie<sup>122</sup>.

Doskonałym podsumowaniem emigracyjnego okresu życia Poboga oraz jego działalności pisarskiej i publicystycznej w tym okresie są słowa A. Kawalkowskiego, kończące artykuł *Instytut jednego człowieka*. Wydaje się, że w tych kilku zdaniach przyjaciel Poboga zwał prawdziwy obraz człowieka, który znaczną część swojego życia poświęcił samotnej pracy nad odkrywaniem kart historii swojej ojczyzny.

Przeciwników Pobóg-Malinowskiego z obozu pisarskiego źle usposabia przede wszystkim ogrom dokonanej przez niego pracy. Dziesięć lat badań, siedem lat pomiędzy ukazaniem się pierwszego i ostatniego tomu, to wysiłek, którego nikt jeszcze na emigracji ani w kraju nie podjął się indywidualnie, dokonany w niemożliwych prawie warunkach. Pobóg-Malinowski pracował sam, archiwa musiał wykrywać, niektóre udostępniano mu niechętnie. Mamy na emigracji trzy instytuty historyczne: dwa imienia J. Piłsudskiego: w New Yorku i w Londynie, jeden im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie. Pobóg-Malinowski był zawsze sam, bez budżetu, pisał na marginesie zajęć zarobkowych, podróżował i przeprowadzał studia archiwalne za pożyczone pieniądze, lub za awanse, wpływające na tom następny, był swoją własną sekretarką, buchalterem, chłopcem do posyłek. Tą zdumiewającą pracowitością, uporem, wyrzeczeniem się powabów życia dla zadania, które uznał za swoją misję, zdobył sobie autorytet, uznanie czytelników i wreszcie — zainteresowanie wydawców. Mimo zastrzeżeń, którym dałem wyraz w recenzjach, zamieszczonych na łamach „Kultury”, jestem pełen szacunku dla prac Instytutu Historycznego, który powstał w małym mieszkanku na piątym piętrze w popularnej dzielnicy Paryża. I nic mi nie szkodzi, że jest to Instytut Jednego Człowieka<sup>123</sup>.

---

<sup>120</sup> „Jak najgoręcej pragnę podziękować Panu Redaktorowi i «Kulturze» za umieszczenie pięknego wspomnienia p. A. Kawalkowskiego o śp. mężu moim, Władysławie Pobóg-Malinowskim, i za tak skuteczne wezwanie do czytelników «Kultury» o przyjście mi z pomocą. Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję staropolskim «Bóg Zapłać», również wszystkim rodakom rozsianym po całym świecie, którzy tak licznie i hojnie odpowiedzieli na apel Pana Redaktora”. Jednocześnie wdowa zapewniła, że będzie starała się w miarę swych sił oraz bardzo skromnych środków i możliwości, aby prace, które Pobóg-Malinowski pozostawił zostały opublikowane. Uznała również, iż najtrwalszym i najwspanialszym uczczeniem pamięci zmarłego będzie, gdy jego *Najnowsza Historia* znajdzie się w każdym polskim domu; M. Pobóg-Malinowska, *List do Redakcji*, *Kultura* 1963 nr 6(188), s. 157–158.

<sup>121</sup> M. Pobóg-Malinowska, *List do Redakcji*, *Kultura* 1964 nr 5(199), s. 158–160; *Cmentarz polski w Montmorency*, s. 177.

<sup>122</sup> A. Garlicki, *Władysław Poboga-Malinowskiego...*, s. XIII.

<sup>123</sup> A. Kawalkowski, *Instytut jednego człowieka*, s. 66.